Nr 293. Kraków, Poniedziałek 24 Grudnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszowskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorotte, directeur, 61, Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

Od 18 grudnia b. r. wychodzi „Nowa Reforma"

dwa razy dziennie

o godzinie 5 rano i po godzinie 4 po południu.

To znaczne zwiększenie rozmiarów dziennika ułatwi redakcyi wyczerpanie obfitych informacyj z kraju i zagranicy, a przedewszystkiem z obcych zaborów.

Najbliższemi nowościami

powieściowego felietonu „Nowej Reformy" będą znakomite utwory dwóch pierwszorzędnych przedstawicieli powieściopisarstwa polskiego:

Stefana Żeromskiego:

„Dzieje grzechu"

i Władysława Reymonta:

„Chłopi" (Część IV. „Lato").

Struchleje moc.

Wśród szarugi życiowej zabłyśnie dzisiaj wieczorem dla najbiedniejszych i najnieszczęśliwszych jaśniejsza chwilka. W zapadłym zakątku wioski, pod strzechą wieśniaczą, w ubogiej izdebce robotnika w suterenach lub na poddaszu miejskiem — zapłoną światła. Kółko rodzinne zbierze się w świątecznym nastroju. Łamiąc się opłatkiem, składać sobie będą życzenia wszyscy: i ci, ku którym życie ostrym zwraca się kolcem, i ci, co szczęśliwszymi od tamtych być powinni, a przecież nimi nie są.

Wielka, epokowa rocznica w dziejach ludzkości całej rzuca świetlaną smugę na świat cały; codzienne troski i zmartwienia, lęk o przyszłość najbliższą, zdają się w to wielkie święto chrześciańskiego świata ustępować miejsca pogodniejszym na życie poglądom. Nadzieja wstępuje w serca; miłość kojarzyć się zdaje wszystkich w wielkie, rodzinne koło. Ten, co wielką ideę miłości bliźniego na świat ze Sobą przyniósł, budzi ją w rocznicę Swoich urodzin.

Wśród poważnych refleksyj obchodzić będzie Polska to wielkie święto narodzin Chrystusowych. W rodzinnych kołach, przy suto zastawionym stole wigilijnym, jak przy skromnej, postnej wieczerzy, odezwie się wspomnień tyle... Spragnieni wypoczynku w męczeńskim pochodzie narodu, napróżno wytężamy wzrok, ażali jaśniejszej doli gwiazda nie wypłynie na naszym firmamencie. Przebojem, wśród walk nieustannych, nierównych, przebijamy się przez życie.

A przecież co roku, gdy bilans dorobku narodowego i strat zestawiamy, pocieszamy się jego wynikiem. Giną jedni, stają do pracy narodowej inni, i nigdy rąk do niej nie braknie. Zwiększają się szeregi pracowników polskich, bo myśl narodowa sięga coraz głębiej w społeczeństwo. Lud siermiężny i robotniczy budzi się z uśpienia, zgłasza się po swój udział w pracy, obowiązkach i prawach obywatelskich. Polska demokratyzuje się w najszlachetniejszem pojęciu. W idei demokratycznej, jednoczącej wszystkich synów Ojczyzny dla wspólnego jej dobra, nie odtrącającej od udziału w pracy dla niej nikogo, ktokolwiek z dobrą dla niej wiarą i chęcią się zgłasza, — spoczęła przyszłość Polski i zbliża się ku nam w miarę zwiększania się szeregów pracowników.

I rok ubiegły, pomimo tylu bolesnych przejść i katastrof, nie uprawnia nas do pesymizmu. Przez ciężki paroksyzm przesilenia przechodziła Polska pod zaborem rosyjskim; ale przesilenie minęło, lepsza dola się zbliża. Tak, — pomimo wszystkich, nieodżałowanych strat, lepiej dziać się zacznie w tej części naszej Ojczyzny. Uporna, niebywała walka zawrzała w zaborze pruskim. Hakata rządowa rzuciła się na dzieci polskie, stanęła między niemi a Bogiem i religią. I w dziatwę polską wstąpił heroiczny duch poświęcenia, patryotyzm spotęgował się w społeczeństwie. Zwycięstwo musi być po naszej stronie.

Szczęścia życzyć sobie dzisiaj będziemy przy wigilijnym stole. Nie zaznamy go w pełni, dopóki nie będzie go w narodzie. Ale to szczęście musimy zdobyć, i dla narodu i dla siebie, własnemi siłami.

Więc dzisiaj przychodzimy do wszystkich z życzeniem, aby nam sił do zdobycia tego szczęścia nie brakło, aby nam ich z każdym rokiem przybywało. Niech stają do narodowych szeregów wszyscy: i dziatwa i młodzież i starsi wiekiem i doświadczeniem, niech stają wszystkie stany i zawody, niech równają się w tych szeregach, a pracują z wytężeniem sił wszystkich; niech przewodzą w pracy ci, co poświęceniem i zdolnościami na czoło narodu się wybija.

Wtedy »struchleje moc« naszych wrogów, bo siła wielka po naszej będzie stronie.

Fatalne złudzenie.

Zabito Aleksego Ignatiewa. Osoba ta była w obecnych stosunkach mało ważna i śmierć jej nie ma wielkiego znaczenia jako taka. Ignatiew był jednym z atamanów czarnych sotni i zbrodniarzem zgoła przeciętnym. Należy wątpić, aby jakakolwiek partya rewolucyjna chciała poświęcić swego członka dla przecięcia pasma tak nędznego żywota. Prawdopodobnie uczynił to ktoś na ochotnika, z własnej woli, a może z powodu osobistych przekonań. Mimo to huk strzałów rewolwerowych, od których padł Ignatiew, harmonizuje się doskonale z rozgwarem wielkiej „schodki" studenckiej na uniwersytecie w Petersburgu i z szumem sensacyjnego odkrycia śladów ogromnego spisku wojskowego.

Ten kompleks zjawisk ostatnich dwóch dni jest już znacznie wymowniejszy, niż sama śmierć Ignatiewa. Świadczy on, że Stołypin i jego car są ciągle jeszcze jednakowo dalecy od tego stanu uspokojenia, w którym, dedług słów maioruruskiego poety, „we wszystkich językach wszystko milczy!"

Ten opór ślepo dotąd posłusznej i biernej Rosyi jest właśnie historycznym i stanowi — „Das Ding an sich" rosyjskiej rewolucyi. Mierzy się opór siłą uderzenia i nacisku. W tym wypadku nacisk jest olbrzymi. Aby zaś mieć pojęcie o sile oporu, powinniśmy wiedzieć, że z wyroku samych sądów polowych stracono pod rządami dobrotliwego Mikołaja II w ciągu trzech miesięcy więcej ludzi, niż za cały czas od początku panowania Pawła I, a więc przeprądziadka dzisiejszego konstytucyjnego samowładcy. W ciągu sierpnia, września i października, wysłano do Syberyi trzydzieści tysięcy politycznie podejrzanych. Obecnie cztery pociągi na tydzień wywożą z centralnego więzienia etapowego w Moskwie więźniów politycznych do Czelabińska, gdzie się ich „sortuje" i ekspedyuje dalej...

Jeżeli pod takim naciskiem opór jeszcze wogóle istnieje i Stołypin ciągle jeszcze nie może powiedzieć o sobie, że go złamał, to najprostszy stąd wniosek, że rewolucya istnieje dalej. Zapas potencyalnej energii rewolucyjnej nie zmniejszył się niemal wcale i niewątpliwie okaże się znacznie obfitszym i bogatszym, aniżeli zapas tej kinetycznej energii terroru, który rozwija rząd.

Stołypin ulega chronicznemu złudzeniu, że potężny prąd dziejowy da się powstrzymać lub odwrócić „szaszkami", nahajami i szubienicami, że rewolucyę można wywieźć na Syberyę. Za to złudzenie swego niepacza chlebodawcy zapłacą zapewne drogo, ale na razie wydaje ono skutki: rodzi śmiałość i tupet reakcyi, wobec którego rewolucya usuwa się znowu pod ziemię w owo historyczne „podpolje", aby tam tem skuteczniej i energiczniej dzieło swoje prowadzić. Tu i owdzie tylko gładka powierzchnia sterroryzowanego życia zapada się i załamuje, odsłaniając złowrogie i ponure przepaście zupełnie jak pokłady ziemi, podmyte ukrytemi strumieniami wody. Z takiemi fatalne złudzenie, w którem żyje oficyalna Rosya, nabiera jakiegoś mistycznego znaczenia i naprawdę upiornych kształtów.

Wszyscy powiedzieli sobie: rewolucya zrodziła reakcyę, i uspokoili się, ponieważ nie stać ich było na dalsze zapytanie: co mianowicie urodzi się z reakcyi? Bo że dama ta obdarzy Rosyę licznem potomstwem, to nie ulega wątpliwości.

Owe niepokoje w uniwersytecie petersburskim, ten wielki spisek wojskowy, owa wreszcie śmierć Ignatiewa, mogą być równie dobrze uznane za ostatnie echa burzy, jak i za pierwsze zwiastuny burzy, która wraca... Decydują o wyborze tylko upodobania, które jednak, jako kryterya, mają tę słabą stronę, że się o nie rzeczywistość nie troszczy. *K. S.*

Z zaboru pruskiego.

(Najnowszy czyn Wilhelma II. — Wybory w Niemczech. — Sytuacya w zaborze pruskim. — Odrzucenie kompromisu z centrum. — Widoki na Śląsku. — Kary bez końca i miary.)

Dziś nikt już nie wątpi w Niemczech, że rozwiązanie parlamentu niemieckiego było wyłącznie dziełem porywczości Wilhelma II. On to, oburzony na opozycyę za odmówienie kredytów dla „jego" wojska w „jego" koloniach i t. d. zmusił wprost księcia Bülowa do tego kroku, nie zastanawiając się wcale nad tem, że następstwa rozwiązania parlamentu w obecnej chwili i z tego powodu mogą być wprost fatalne dla „jego" rządu. Bardzo zręcznie też wyzyskuje już fakt ten stronnictwo centrum w agitacyi wyborczej, wzywając lud, aby bronił konstytucyjnych praw swoich przeciwko autokratyzmowi. W mowach kandydatów centrowych, wygłoszonych na zebraniach wyborców, padły już też wielce znamienne słowa. I tak poseł ks. Schaedler powiedział: „Parlament rozwiązany został rozkazem z Bückeburga — „wir aber werden uns nicht bücken!" — („my się nie pochylimy"). Bückeburg jest stolicą księstwa Schaumburg-Lippe, a w pobliżu tej mieściny Wilhelm II w krytycznej chwili obrad parlamentu bawił właśnie na polowaniu. Inny znów mówca zaznaczył, że „rozkaz rozwiązania parlamentu wydany został między dwoma strzałami na dziki". Wogóle niemal głosy, czy to mowców, czy prasy, odzywające się z obozu centrowego, brzmią ostro, a nawet groźnie. Jeden z mowców n. p. oświadczył: „Niechże obecni ministrowie będą bardzo skromni, bo gdybyśmy publicznie wyjawili to, co wiemy z własnych ich ust o dzisiejszych rządach — żaden z nich nawet przez 24 godzin nie pozostałby już na swojem stanowisku".

Taka sama pewność siebie i pewność zwycięstwa przebija się z wszystkich enuncyacyj drugiej wielkiej partyi opozycyjnej: socyalno-demokratycznej.

W najkrytyczniejszym położeniu znaleźli się wskutek rozwiązania parlamentu liberalno-wolnopostępowi. Główne organa ich prasy wydały w pierwszej chwili hasło, aby zwolennicy tego kierunku popierali rząd w jego walce z centrum, żądając atoli w zamian za to, aby kierunek polityki rządowej przesunął się znacznie na lewo, ku liberalnej lewicy. Tymczasem prasa półurzędowa w lot na to odpowiedziała, iż o takiem „zboczeniu" rządu ani mowy być nie może, przyczem dała do zrozumienia, że liberali powinni popierać rząd w tej walce z czystego patryotyzmu. Nawet zredukowane do minimum żądania liberałów, a mianowicie, ażeby ks. Buelow usunął przynajmniej skrajnie reakcyjnego i przez liberałów znienawidzonego pruskiego ministra oświaty, Studta, spotkał się z wcale wyraźną odmową. Wobec tego stronnictwa liberalne, pragnąc popierać rząd w walce wyborczej, zmuszone byłyby wyrzec się swoich programowych postulatów i bez wszelkiej kompensaty głosować w wielu okręgach na konserwatywnych kandydatów rządowych. Przeciwko temu atoli buntują się już jawnie rzesze wyborców liberalnych w całem państwie. Jak kierownicy obu grup liberalnych wybrną z tego przykrego dylematu, trudno dziś jeszcze przewidzieć.

Bardzo jasne i z wszech miar godne uznania stanowisko, zajęły w obecnej walce wyborczej kierujące sfery polskie w zaborze pruskim. Podsuwana im ze strony konserwatywnej, tak z Galicyi jak i z Królestwa, myśl zawarcia kompromisu ze stronnictwem centrum, nie znalazła najmniejszego nawet posłuchu. I słusznie zupełnie. Fakt, że centrum w tym wypadku stanęło na skrajnie opozycyjnem stanowisku, pod żadnym względem nie może być miarodajnym dla polityki wyborczej polskiego społeczeństwa. To samo centrum, które dziś zwalcza rząd i na odwrót przez rząd jest zwalczane, może za rok znów się z nim pogodzić, a nawet stać się stronnictwem jeszcze bardziej rządowem, niż było przez kilka lat poprzednich. A że wówczas aniby pomyślało o wywdzięczeniu się za obecną ich pomoc, to po tylu smutnych doświadczeniach nawet najwięksi optymiści nie mogą mieć najmniejszej wątpliwości. Na odwrót znów, obecne poróżnienie się centrum z rządem, wytworzyło dla żywiołu polskiego tak korzystną sytuację do pomnożenia liczby polskich mandatów, że gdyby Polacy w zaborze pruskim z tej sytuacyi nie skorzystali, wystawiliby sobie świadectwo zupełnej nieudolności politycznej.

Na czem mógłby bowiem polegać kompromis z centrum? Otóż tylko na tem, iż w zamian za wątpliwej wartości przyrzeczenia do popierania spraw polskich w przyszłości, Polacy pozostawiliby kilka okręgów śląskich, mimo że w tych okręgach ludność polska tworzy olbrzymią większość, nadal w posiadaniu centrowców. Przeciwko takiemu kompromisowi przemawia chyba najprostszy rozum polityczny, i to tem bardziej, że dziś żadnego z owych okręgów śląskich nie da się tak łatwo utrzymać, jak nie było to nigdy i nigdy już może nie będzie. Dotychczas bowiem w walce o te okręgi stronnictwo rządowe stale popierało tam kandydatów centrowych. Obecnie zaś jest to niemal zupełnie wykluczone i wyborcy polscy będą mieli przeciwnika, rozbitego conajmniej na dwa również wzajemnie zwalczające się obozy. W takich warunkach możliwem jest zdobycie nawet dwóch dla nas najniebezpieczniejszych okręgów śląskich: raciborskiego i pszczyńskiego. W Pszczynie w r. 1903 Polacy na ogólną liczbę 15 do 20.000 głosów oddali na 7000 głosów, centrowcy na 5000, rządowy na 5 do 7000, socyaliści na 1000. Tu więc prawdopodobnie do ściślejszych wyborów stanie kandydat polski z rządowym, a może zwycięży, jeżeli chociaż część centrowców go poprze, albo jeżeli centrowcy wogóle wstrzymają się od głosowania. Polacy w tym okręgu już energicznie zabrali się do agitacyi i postawili jako swego kandydata dyrektora raciborskiego banku ludowego, p. Gacke.

I w innych okręgach śląskich ruch wyborczy w obozie polskim rozwija się potężnie. W okręgu opolskim postawiono kandydaturę ks Brandysa, wypróbowanego nawet w walce z kardynałem Koppem, narodowca polskiego. Wogóle po raz pierwszy od chwili narodowego rozbudzenia się Śląska staną do walki kandydaci polscy we wszystkich ośmiu tamtejszych okręgach, a że w obozie polskim tym razem panuje najzupełniejsza zgoda, spodziewać się można potężnego wprost sukcesu sprawy polskiej. Polski komitet wyborczy na Śląsku z góry zapowiada w swej odezwie, że wszyscy wybrani tam polscy posło-

Nil w Polsce.

Krotochwilne wspomnienie dziejowe.

Cofnij się łaskawy czytelniku wyobraźnią w czasy schyłku XVI i początku XVII stulecia, gdy Polska stała u szczytu potęgi, a pod panowaniem Stefana Batorego, szczególnie zaś Zygmunta III, Jezuici, mając w osobie Piotra Skargi świetnego rzecznika i obrońcę, poczęli w niej coraz większego dobijać się wpływu i znaczenia. Napływ Jezuitów w owe czasy do Polski odbywa się głównie pod auspicyami i za protekcyą możnego arcybiskupa Moguncyi i „kurfirszta" Wolfganga. Król Stefan Batory osadza zakon jezuicki w Rydze, rokując z papieżem Grzegorzem XIII i prowincyałem Jezuitów Kampanem o dalsze osady Jezuitów w Polsce, co między protestantami w Prusiech Królewskich, Inflantach i w Kurlandyi budzi wielkie zaniepokojenie i wywołuje wzburzenie. Obiegają tam pogłoski, jakoby król polski zawarł sojusz z owym kurfirsztem i papieżem, obowiązując się nawet pod przysięgą rozmieścić klasztory jezuickie po całej Polsce, Litwie, w Prusiech, Inflantach i Kurlandyi, jakoteż na ziemi siedmiogrodzkiej, w celu wytępienia innowierców. Wymieniano nawet dzień, w którym król miał złożyć rzeczoną przysięgę, mianowicie 17 października „w sam dzień św. Łukasza" r. 1585.

Zaniepokojeni „innowiercy" polskich ziem nadbałtyckich rozpoczęli wojnę papierową przeciw Jezuitom, nie przebierając bynajmniej w środkach. Jęli się puszczania w obieg przeciw Jezuitom paszkwilów, które podburzają przeciw nim opinię publiczną, szczególnie w Niemczech.

W czasach tych zelotyzmu religijnego sadzono się na polemikę najzjadliwszą i najdrażliwszą, przypominająca żywo dzisiejszy paszkwilantyzm amerykański, scharakteryzowany z wyśmienitym humorem przez Marca Twaina. Cel uświęcał wszelkie środki, najgrubsze i najniegodziwsze, nawet oszczerstwa, przyczem ścisłość naukowa najpodrzędniejszą odgrywała rolę. Paszkwilanci ówcześni, bacząc jedynie na sprawienie jak największego wrażenia, stawali między innemi, z geografią na stopie wojennej. Nie ma się zresztą czemu dziwić, jeśli zważymy, że Francuzi dzisiejsi, naród „idący na czele cywilizacyi", pod względem wiadomości geograficznych bardzo niepoczesne zajmuje miejsce. Wówczas rzucano głośnemi nazwami geograficznemi iście jak piłką tylko dla efektu, zaczem stało się, iż w zapale polemicznym przerzucono rzekę Nil z Egiptu do Polski, co rzesza czytających, widocznie nie bita w dyscyplinie geograficznej, przyjęła bez sprzeciwu, a z wiarą i ufnością, tem bardziej, że jak z rzeczy wynika, sam autor „Nilu w Polsce" o niej tylko bardzo mgliste posiadał wiadomości, zatem łatwo mogła Wisła toczyć swe wody w Egipcie i odwrotnie Nil w Polsce.

Lapsus geograficzny z Nilem w Polsce miał stosunkowo bardzo poważne następstwa. Arcybiskup moguncki wyprawił z tego powodu osobne poselstwo do Polski dla poszukiwania Nilu, a król Stefan Batory pisze w tej sprawie list własnoręczny z wyjaśnieniem do owego arcybiskupa, o czem Piotr Skarga w „Próbie zakonu Societatis Jesu" *) następującą czyni wzmiankę:

„Nie nasycone serca heretyckie jadem i szalonym gniewemna Jezuitów: ośmielili się o taką potwarz kusić, wstydu wszystkiego i bojaźni Bożey zapomniawszy. Na swoie ślepe samych siebie pohańbienie, podali w druk takie pisanie pod pieczęcią gdańską: iż roku Pań: 1585. Arcybiskup Moguncyi Wolfgangus wysłał do Polski czterech Jezuitów, między którymi były w męskiem odzieniu dwie niewieście. Jedna z nich, gdy w Krakowie dziecie powiła: chcąc uczynek ten zataić dziecię i matkę iey udawili. Sługa domowy usłyszał płacz dziecięcia i wydał ie, i rzecz się ona rozgłosiła i od króla Stefana poymani, sądzeni i na śmierć skazani są: i nad Nilem rzeką poćwiertowani i pogubieni zostali. To pismo z innemi zmyślonemi słowy po wszystkich Niemcach w druku rozniśli, i tak lud onem matactwem poburzyli na Jezuity, iż w niektórych miastach niemieckich ledwie się na kollegia nie rzucili, wszystkich potracić chcąc.

„Zasmucony bardzo Arcybiskup Moguncyi: wysłał do Krakowa kursora, z listy do króla ś. p. Stefana, posełając mu ono heretyckie drukowane pismo; a prosząc, aby mu prawdę i co się działo oznaymił. Kursur ten maiąc też od naszych o tem pisanie do nas, zastał mnie w Krakowie, gdziem mu kazał odpocząć, a samem do Grodna do króla one listy posłał. I odpisał Arcybiskupowi król Stefan i osobno Patent dał: iż to złośliwie zmyślone potwarze i głupie złości, gdyżechmy prawie o tem ani słyszeli, aniśmy wtenczas w Krakowie byli: i o tey rzece Nylus we wszystkim krolestwie nie słychać, a iż Jezuitowie nigdy o rzecz żadną obżałowani przed nami nie byli: daleko mniey aby o co złego karani bydź mieli. I przydaie one słowa: My mamy wielo w krolestwie naszem Patres Societatis Jesu, którzy tak żyli i żyją, iż dla ich nabożeństwa i nauki, ktoremi młódź naprawuią i dla świątobliwości żywotu ich wielce ie miłuiemy.

„I Biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego takież iest wydano do tegoż Arcybiskupa, i wszędzie świadectwo: iż to jest nie wstydliwy fałsz na niewinność Jezuitów i przydaie: My im to daiem wyświadczenie, jakieśmy prawdzie i cnocie winni: iż żywot ich od takich zbrodniów daleki iest: ale wszystkiem pobożności i cnocie i nauce świeci, prace ich szczęśliwe i ustawiczne w Bogu kościołowi Bożemu pożyteczne są.

„Dał i świadectwo o nas oboy urząd świecki krakowski... Te świadectwa, gdy miał Arcybiskup Moguncki, wszędzie ie też po Niemczech drukiem roznosić kazał i tak się sromotne, heretyckie kłamstwa pohańbiły".

Pismo „heretyckie", o którem Piotr Skarga mówi, wytłoczono w r. 1586 w Gdańsku. Nosi ono napis:

„Neue Zeitung: Wahrhaftige Erbermliche Mordliche thaten, durch die Jesuwiter geschehen, zu Krakau in Polen gefangen, nach Nilo geführt, alldar ihren reeliten Lohn empfangen, mit Schwerd und Rade gerichtet werden. 1586. („Nowe Wiadomości": Prawdziwe, nikczemne mordercze czyny, popełnione przez Jezitów w Krakowie w Polsce pojmani, Nad Nil wyprowadzeni, gdzie zasłużone nagrody otrzymali, będąc mieczem i kołem straceni 1586").

Pamflet ten twierdzi, iż król Stefan Batory, jak już powyżej wspomniano, zawarł z Jezuitami sojusz na wytępienie wszystkich innowierców w swojem państwie. Na podstawie tego sojuszu przystawił mu do Krakowa na dzień 25 grudnia „kurfirzt" moguncki dwie pary Jezuitów: dwóch starców i dwóch młodzików. Umieszczono ich w „gospodzie niemieckiej" i hojnie ich z rozkazu królewskiego raczono. W sam dzień Trzech Króli sługa gospodny, mający łóżko obok ich izby, słyszał przez ścianę silne stękanie, a następnie płacz dziecięcy. Nazajutrz przyszło ich tylko trzech do stołu gospodarskiego, mówiąc, że czwarty ich towarzysz chory na kamień, wskutek boleści musi pozostać w łóżku.

Król zamyślając lada dzień wyprawić ich do Parnawy, przysłał natychmiast dwóch swoich lekarzy. Chory jednak na żaden sposób nie chciał dać się lekarzom opatrzyć. Ciągnęło się to przez dwa dni. Tego było królowi za długo, zatem wydał im rozkaz, aby chorego zostawili na opiece królewskiej, sami zaś odbyli podróż do wskazanego miejsca. Jezuici zwlekali, wyprosiwszy sobie od króla kilka dni zwłoki. Nakoniec, nie wiedząc, jak sobie radzić, popełnili ohydne morderstwo. Między nimi bowiem znajdowały się dwie niewiasty, przebrane za Jezuitów. Jedna z nich porodziła właśnie dziecko. Postanowili udusić matkę i dziecię, co wykonali, a następnie zaszywszy w wór uduszone dziecko, schowali pod sutanę zamordowanej matki, głosząc, iż czwarty chory ich towarzysz umarł. Nazajutrz kazali robić trumnę. Wtem odkryto zbrodnię. Oględziny lekarza stwierdziły ją niewątpliwie. Król na radzie senatu przedłożył przypadek, każąc ich sądzić.

Pismo opisuje szczegółowo śledztwo sądowe, wymienia winowajców po imieniu, podając zarazem dzieje poprzedzającego ich życia, ściśle daty zbrodni i wszelkie towarzyszące jej okoliczności. Kończy zaś następującym ustępem:

„Król przejrzawszy podane sobie wyłuszczenie, przystąpił do sądzenia sprawy, zbierał kreski duchownego i świeckiego senatu, według których wydał nazajutrz rano wyrok śmierci na winowajców. Wywiezieni zostali nad brzeg Nilu razem i tu Kaspra i Henryka (imiona dwóch winowajców) wraz ze zwłokami niewiasty, wyjętemi z trumny, wpleciono w koło, zaś Katarzynie zwanej Aleksandrem głowę ścięto, a trupa pod szubienicą zakopano. Niewiniątko stracone drugiego dnia, na miejscu świętem z zadusznym obchodem pogrzebano."

Dziejopis Moguncyi, Jezuita Mikołaj Serarius, pisze, że paszkwil ten w mgnieniu oka rozszedł się po całych Niemczech. Czytano go chciwie, prawie wydzierano go sobie z rąk, „gęsto przedrukowywano" i jeszcze przepisywano; rodzice dawali go synom, dla rozrzucania go pomiędzy żaków.

List króla Stefana Batorego, pisany w tej sprawie do arcybiskupa mogunckiego, Wolfganga, przechowuje się podług świadectwa Serariusa, w archiwum arcybiskupim w Moguncyi. Król w tym liście zaczyna żartobliwe od Nilu, że on nie w Polsce, lecz w Egipcie płynie.

Oto osnowa listu królewskiego:

„List waszey Przewielebności, mający przyłączoną baśń niemiecką o Jezuitach, Bóg wie za jakie zbrodnie w kraju naszym na gardle ukaranych, nie bez wielkiego zdumienia czytaliśmy, i zaraz wiadomości jego udzieliliśmy Senatorom, przy boku naszym pod ten czas przytomnym. Toż kazaliśmy w obliczu całego dworu naszego na głos przeczytać. Z tylu przytomnych nie znalazł się, co by tak dzikiej plotki od początku do końca za swary, fałsz najmniej niepodobny do prawdy, i nie wart zbijania nie poczytał. Jakoż w całej tej bałamutnej powieści jedno drugiego się nie trzyma, i nic się nie klei, wszystkie też poboczne okoliczności niejako do ładu nie przypadają. Zdarzyć się to miało pod naszę bytność w Krakowie, a o tę porę myśmy się tam nie znajdowali, przemieszkiwając osobą naszą w Wielkiem Xięstwie Litewskiem; plotą dalej, jakoby kara zaszła nad Nilem. O sławnej rzece tego imienia w Egipcie, wiedzą wszyscy, wiemy też i my. O podobnym jakiegokolwiek miejsca w naszym kraju, z naszych nikt tu a nikt nie słyszał, zgoła wszyscy się na jedno piszą, że cały wymysł z gruntu fałszywy, godzien ostatniej pogardy, i dobrzy katolicy nie smucić, ale raczej cieszyć się powinni, nie silni prawdy, jaką prawdę przeprzeć, do grubego oszczerstwa i jawnych kłamstw udają się, siebie, nie tych, których złośliwie szkalują, hańbiąc. Wszystkie wieki to było i do końca świata będzie złych ludzi przyrodzenia, na cnocie nie ukazującej najmniejszej skazy,

*) Kraków, w drukani Andrzeja Piotrkowczyka, r. 1607. Rozdział IX, karta 101—104.

wiązującym wstąpią do Koła polskiego. Miejmy nadzieję, że dzień wyborów, dzień 25 stycznia, stanie się dla gnębionego społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim dniem niebywałego tryumfu.

Koła rządowe i władze czynią zresztą co mogą, ażeby w dniu tym najobojętniejszych i najospalszych wyborców polskich zapędzić do urny wyborczej z polską kartką w ręku. Prześladowanie ludności polskiej z powodu strajku szkolnego potęguje się bowiem z każdym dniem. Sam tylko sąd karny w Poznaniu roztrząsać ma w najbliższym czasie aż 182 spraw przeciwko polskim rodzicom, księżom, redaktorom i rozmaitym innym „buntownikom". Aby z tym nawałem procesów się uporać, utworzono przy sądzie poznańskim jeszcze jedną nową Izbę karną (trybunał złożony z 5 sędziów zawodowych), do której sprowadzono sędziów z zachodu.

W Wągrowcu sądzono ryczałtowo onegdaj 28 ojców polskich za nieposyłanie dzieci na naukę religii na areszt szkolny i u 25 z nich zatwierdzono nałożone na nich poprzednio przez policyę grzywny. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wyciśnięte z biednego ludu polskiego grzywny przekroczą ogółem znacznie sumę 100.000 marek!

Olbrzymią zaś będzie także ogólna suma kar pieniężnych i lat więzienia, na które skazani zostaną redaktorowie polscy, gdy wytoczonych im 200 procesów dobiegnie końca. Obecnie zaledwie kilkanaście z tych spraw „załatwiono". Jak niejednolicie przytem postępują sądy pruskie, wykazuje zarządzona przez sąd gnieźnieński konfiskata tamtejszego „Lecha" za wydrukowanie rezolucyi wiecu poznańskiego. Rezolucye te uchwalone zostały bez opozycyi ze strony obecnej policyi i zamieszczone we wszystkich pismach polskich, a tylko „Lecha" za to spotkała konfiskata.

Z Niniwy Północy.

(Korespondencya „N. Reformy").

Petersburg, 21 grudnia.

(Sezon zimowy w Petersburgu. — Porównanie go z zeszłorocznym. — Głód. — Rola historyczna Stołypina. — Czarna sotnia).

Petersburg od dawna „zapracował" sobie na wątpliwie zaszczytne miano — „Niniwy Północnej". Rozpusta i pijaństwo, które się tu w siedmiomiesięcznym sezonie zimowym nad Newą, Mojką i Fontanką srożą, są wprost bezprzykładne zarówno pod względem intenzywności energii „szerokiej natury", która się w nich wyładowuje, jak i pod względem barbarzyńskości form, w których się to wyładowanie odbywa.

Ubiegłej zimy ta nieprzerwana orgia zgangrenowanego czynownictwa i nie lepszej plutokracyi wszelkiego miana miała charakter nieco odmienny niż zwykle. Pili wprawdzie jak wieloryby, romansowali jak byki w Białowieskiej puszczy i awanturowali się, jak wyjce w brazylijskim pra-lesie, ale niemniej czuć było, że grunt tych wszystkich „Akwariumów", „Arkadyj", „Buffów" i jak się tam owe „uwiesielitielnyja" instytucye nazywają, jest mocno podminowany bombami i browningami rewolucyi. I nic dziwnego. Wszystkie te instytucye są wykładnikami a raczej funkcyami tego magicznego trójkąta, „samodzierżawije" „prawosławije" i „samobytnaja narodnost'", który brzmieniem swoim spycha Rosyę w przepaść barbarzyństwa umysłowego zgnilizny moralnej i ruiny materyalnej.

To też kiedy w roku zeszłym sam trójkąt zaczął się pod naporem krótkiej zresztą rewolucyi czynnej chwiać i rozłamywać, zachwiały się także i jego funkcye, owe sinusy i kosinusy prawosławnego samodzierżawia w postaci domów publicznych rozmaitej marki i systemu, i „igornych" domów, w obec których Monaco jest chyba klasztorem Kamedułów...

W bieżącym sezonie oko, zaprawne do spostrzegania nieświadomych i nieskoordynowanych odruchów masy społecznej, dostrzeże inne zmiany. Nieprzerwana orgia nie utraciła wprawdzie żadnej ze swoich cech swoistych, ale robi wrażenie, jakby ludzie, tym chronicznym szałem orgii dotknięci, wykonywali swoje dzikie i rozpaczliwie smutne w swej pijanej wesołości tańce, na bagnie, na trzęsawisku jakiemś bezdennem, które lada chwila pochłonie ich i zamknie się nad nimi równie tajemnicze i zimne i niedostępne, jak te błota fińskie, które okalają Petersburg, a z których on sam wydobył się na skinienie historycznej „dubiny" Piotra wielkiego.

To też jeżeli poprzedniej zimy można było mówić o podminowaniu podstaw Petersburga substancyą tak niesłychanie wybuchową, jak świadomy swych przyczyn i skutków gniew wielkiego narodu, to dzisiaj można z niemniejszą słusznością powiedzieć, że Petersburg cały podmyty jest powodzią cieczy niesłychanie brudnej, którą wytwarza rezygnacya małodusznych i deprawacya pół dzikich, dopuszczonych nagle do źródła „ognistej wody" wolności.

Bo cokolwiek wy tam w Europie moglibyście na podstawie dzienników sądzić o naszych obecnych stosunkach, będziecie zawsze w błędzie, mniemając, że my tu nie mamy wolności. — Owszem, mamy wolności dużo, ale w bardzo lichym niestety gatunku. Każdemu z nas, nie przybranemu w uniform państwowy jakiegokolwiek kroju lub koloru, wolno swobodnie gromadzić się, mówić, pisać, drukować, mieszkać, jeździć, przeprowadzać się i t. p. Każdemu jednak z umundurowanych wiernych poddanych wolno znowu każdego z nas zamknąć, obić, zesłać do Kraju Jakutów, wypędzić z własnego domu, pozbawić mienia, a nawet zastrzelić lub powiesić... Słowem, panuje tu wolność, że tak rzekę, obopólna, z której też obie strony korzystają bez ograniczeń, z czego powstaje stan, znany w Europie zaledwie z podręczników historyi, a nazywany anarchią.

Rosya cierpi na zanik władzy, jakiegokolwiek byłaby ona pochodzenia, boskiego, czy ludzkiego, czy nawet specyficznie żydowskiego, jak utrzymują prawdziwie rosyjscy, „sit venia verbo" — ludzie... Władza ta nigdy nie była tutaj dostatecznie silną, aby mogła być rzeczywistym regulatywem życia. Rozporządzała tylko siłą brutalną niezliczonych pięści, a soki swoje czerpała w ciemności, nigdy nie rozporządzając autorytetem moralnym. Teraz i ta siła brutalna opuściła Rosyę, a ciemnota okazała się glebą tak wyjałowioną, jak czarnoziem rosyjski...

Władza istnieje w Rosyi jeszcze tylko w słownikach, jako pusty dźwięk, w którym kojarzą się tylko wspomnienia. To też Stołypin, który wszystkiemi siłami zdobywa władzę, wywiera komiczne wrażenie człowieka, który rękami zgarnia powietrze i stara się je przechować w dziurawej beczce, przekonany, że zgarnia złoto do ogniotrwałej kasy. Gdyby w Rosyi odgrywano teraz operetkę, byłby Stołypin w niej pierwszym komikiem. Ponieważ jednak mamy tu tragedyę z całym aparatem fatalnych konieczności, odgrywa Stołypin rolę „czarnego charakteru".

Jak zaś wielką, głęboką i ponurą jest ta tragedya, świadczą chociaż dane, które o głodzie obecnym w Rosyi zebrał książę Lwow. Oto najwymowniejsze z nich:

„Lud wiejski nad Wołgą i w Rosyi centralnej zbliża się do wymarcia — „ipsissima verba" ks. Lwowa. Lud żyje z dnia na dzień bez najmniejszej nadziei doczekania wiosny. Żniwa zawiodły najzupełniej. Już dziś na olbrzymich obszarach niema całkiem żywności ani dla ludzi, ani dla inwentarza." Na przestrzeni kilku tysięcy wiorst kwadratowych znalazł ks. Lwow tylko kilkanaście wsi, w których po kilku włościan posiadało jeszcze pewne zapasy zboża przechowywane od 5 do 10 lat. Bydło i konie sprzedają na skórę. Konie po 6 rubli, krowy po 8, a owce po półtora rubla. Zdarta ze strzech słoma zupełnie zczerniała i zbutwiała od deszczu i śniegu, kosztuje natomiast do 5 rubli za niewielki wóz. W niektórych okolicach ludność żywi się trawą i korzeniami, lub urządza formalne wyprawy do odległych lasów rządowych po liście dębowe i żołądź... Żywego inwentarza nie mają już nietylko włościanie, ale nawet średni właściciele ziemscy, którzy do ostatnich jeszcze czasów mieli się nieźle. W jednym powiecie samarskiej gubernii ks. Lwow znalazł tylko siedm wsi na 33, w których do mąki żytniej przy wypiekaniu chleba nie dodawano żołędzi. Natomiast w czternastu gminach tego samego powiatu, do mielonej żołędzi nie dodawano wcale — mąki żytniej... Żołądź jest głównem pożywieniem milionów włościan od września r. b. Cóż dziwnego, że ludzie z kredowemi twarzami, toczeni przez szkorbut, giną jak muchy?"

Zważcie, że to wszystko dzieje się już w grudniu! Co będzie do sierpnia roku przyszłego, tj. do przyszłych, niewątpliwie tak samo nieszczęśliwych żniw — trudno się poprostu domyślać.

W tych warunkach p. Hurko rozdaje miliony notorycznym kuplerom i protegowanym fabrykantki gorsetów, pani Ester, rozdaje miliony, przeznaczone na wyżywienie tych ludzi, którym już teraz brakuje do życia — żołędzi... Hurko jednak jest typem rozbestwionego degenerata - biurokraty, w kancelaryach petersburskich zgoła zwyczajnym. Co jednak myśleć o tych kilkuset ludziach którzy zgrupowani pod sztandarem św. „Georgija Pobiedonosca", urządzali manifestacyę po Zabałkańskim Prospekcie pod dowództwem „świętego" Joana Kronsztadzkiego, dra Dubrowina i innych, i zatrzymawszy się przed lupanarem pani Ester, śpiewali antyfonę „Kol Sławień" i „gimn narodnyj": „Boże carja chrani"?

Czarna sotnia pojawiała się zawsze i wszędzie, gdzie drugi biegun obsadzały oddziały szermierzy wolności, światła i postępu. Materyały na czarną sotnię istnieją zawsze w dużej obfitości w całem społeczeństwie, ale taka czarna sotnia jak ta, która zbiera się tu co czas jakiś w Michajłowskim maneżu, którą „uczciwy" Stołypin uznał oficyalnie za organizacyę ultra legalną, taka czarna sotnia nie jest nigdzie indziej, jak tylko w Rosyi, możliwą.

I to właśnie tworzy rdzeń owej tragedyi, o której mówiłem wyżej, tragedyi, która nas, widzów, przejmuje dzisiaj wstrętem nieopisanym i rozpaczą. *Idem.*

Chwiejący się tron.

Pod tym tytułem wiedeński dziennik „Zeit", mający dobre w sprawach serbskich informacye, ogłosił korespondencyę z Belgradu, będącą niejako ujęciem w całość tych wszystkich wiadomości i pogłosek, które w ostatnich czasach pojawiły się w prasie europejskiej. Autor wymienionej korespondencyi szczegóły, podane w niej, otrzymał, jak twierdzi, od pewnego wyższego wojskowego, odgrywającego w gronie spiskowców wybitną rolę.

„Serbia — pisze korespondent — stoi znowu w obliczu poważnych wypadków, które od krwawej wojny czerwcowej 1903 r. nie wiele się będą różnić. Nie mamy nic wspólnego z królobójstwem. Nie paktujemy z królem Piotrem i jego dynastyą, gdyż wybór jego uważamy za ciężki grzech przeciwko najżywotniejszym interesom Serbii. Gdy spadnie zasłona, pokrywająca wpływy spiskowców, wtedy pójdzie i król. Potrzebną nam jest unia osobista z Bułgaryą bez króla Piotra, ewentualnie objęcie tronu przez księcia angielskiego, któryby nas uwolnił od wpływu Austro-Węgier i Rosyi. Plany te stają się tem aktualniejsze, im większą zyskuje potęgę partya radykalna. Od Austro-Węgier i Niemiec, wyemancypowaliśmy się trwale na polu ekonomicznem i finansowem. Na zachodzie Europy znajduje się obecnie podstawa zagranicznej polityki serbskiej, a potęga stronnictwa radykalnego zapewniona jest na długi szereg lat."

Słowa te wypowiedział obecny prezydent gabinetu serbskiego Pasicz, do angielskiego agenta, który pertraktował z rządem serbskim w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Anglią, zerwanych po zamordowaniu króla Aleksandra i żony jego Dragi. Dokąd dąży Pasicz, ten polityk bez skrupułów? — zapytuje korespondent i daje na to następującą odpowiedź:

Sprawa się wyjaśnia. W pierwszych miesiącach roku przyszłego będzie Serbia widownią sensacyjnych wypadków. Król Piotr stanie przed skupczyną, która, podobnie jak w roku 1858 ojca jego zdetronizowała, uchwali obecnie abdykacyę króla Piotra i usunie od tronu dynastyę Karageorgewiczów. Prasa europejska, a zwłaszcza angielska, już dawno pisze o zmianie tronu w Serbii, a włoskie dzienniki omawiają nawet szanse rozmaitych kandydatów. Wszystkie te kombinacye zyskały dopiero pewną podstawę w chwili, gdy agenci Pasicza przybyli do Anglii w sprawie spieniężenia koncesyj górniczych, a przy tej sposobności poruszyli kwestyę objęcia tronu przez ks. Connaught. Okazało się, że Pasicz publicznie szafuje tronem serbskim. Wiedziały o tem pewne polityczne koła serbskie, które również dążą do usunięcia króla Piotra, a ta okoliczność tłómaczy, dlaczego tak straszenie zdeprawowany gabinet Pasicza cieszy się taką pobłażliwością w kraju.

Stronnictwo, zwalczające spiskowców, a składające się z narodowców, postępowców i młodoradykałów, zostało przez Pasicza wtajemniczone w te plany. Nagonkę na spiskowców, urządzoną przez te partye, popiera Pasicz, gdyż chroni go ona przed uroszczeniami spiskowców i wpływ ich u króla paraliżuje. Koła, przeciwne spiskowcom, umożliwiły też Pasiczowi wydobycie się z brudnej sprawy zakupna dział i zrealizowania pożyczki.

Pasicz prowadzi podwójną grę. Toleruje nagonkę na spiskowców, a równocześnie powierzy im misyę zaufaną, a mianowicie wyśle wybitniejszych spiskowców do Creuzot, celem nadzorowania dostawy dział i karabinów. W ten sposób usunie ich z kraju. Pomiędzy spiskowcami machinacye Pasicza wywołały zresztą rozkład zupełny.

Dla zrealizowania swych planów potrzebuje Pasicz tylko zewnętrznego pozoru. I ten się znajdzie. Wypędzonemu ks. Aleksandrowi, ojcu króla Piotra, skonfiskowano wszystkie dobra w Serbii. Otóż król Piotr domaga się obecnie zwrotu tego majątku. Pasicz oświadczył królowi, że da mu odszkodowanie z pożyczki, ale król nie chce przyjąć tego rodzaju rekompensaty, pragnąc prawnego załatwienia kwestyi. Pasicz, który na to właśnie czekał, odpowiedział, że sprawę przedłoży skupczynie, która ją po myśli króla załatwi. Przyrzeczenie to jest płonne. W skupczynie olbrzymia większość przeciwną jest zwrotowi dóbr, a Pasicz najmniej myśli o czemś podobnem. I to może zachwiać rzeczywiście tronem króla Piotra.

Takie informacye podaje korespondent dziennika „Zeit". Czy szczegóły, podane przez niego, są autentyczne, tego oczywiście sprawdzić nie można, ale już samo pojawianie się tak sensacyjnych wiadomości nie dobrze wróży o trwałości tronu króla Piotra.

Warszawa w zdjęciach migawkowych.

V.

Honor „gwardiejca".

Onego czasu wyszła w Krakowie książka p. t. „Towarzystwo warszawskie", w której stawiono pod pręgierz opinii publicznej cały wyższy i niższy rosyjski świat biurokratyczny i salonowy (?) Królestwa Polskiego.

Książka ta, napisana nietylko z dużem satyrycznem zacięciem, ale i z gruntowną znajomością ludzi i ich działania, narobiła olbrzymiej wrzawy i była rozchwytywaną zarówno przez Polaków, jak i przez Rosyan. Płacono za nią w Warszawie potrójną cenę księgarską i pomimo to nie każdemu udało się zdobyć na własność egzemplarz sensacyjnego dziełka. Marya Andrejewna Hurko, żona ówczesnego warszawskiego satrapy, której osobie przeważna część tej książki była poświęconą, polowała na nią z całą sforą urzędowych psów gończych. Cenzura przetrząsała najskrupulatniej księgarskie przesyłki z zagranicy, szukając w nich egzemplarzy obłożonego zakazem dziełka. Inspektor księgarń w Warszawie latał po składach książek, jak kot z pęcherzem, rewidował wszystkie antykwarnie i czytelnie. Jegomość ów tak był zajęty tą specyalnie mu przez prezesa cenzury Jankulię powierzoną misyą, że pewnego razu, wyszedłszy z jakiejś księgarni, zapomniał się upomnieć o zwykłą swoją łapówkę. Na jego usprawiedliwienie muszę dodać, że wrócił za chwilę i wziął „należne" mu ruble, z czego trzeba wywnioskować, że był to ze wszech miar wzorowy, znający swe obowiązki urzędnik państwowy.

Książkę, o której mowa, przemycano z Galicyi, jak jedwab, zegarki, albo cygara; było jej pełno w Warszawie i księgarnie sprzedawały ją bez przerwy znajomym klientom lub osobom choćby nieznanym osobiście, lecz wzbudzającym, z uwagi na swoje stanowisko, absolutne zaufanie. Zdarzało się często, że Rosyanie starali się o nabycie książki, co im jednak przyczyniało wiele trudności, gdyż księgarze z zasady Rosyanom jej nie sprzedawali.

Pewnego dnia rano do bardzo poważnej księgarni warszawskiej, przybył młody oficer z gwardyi kawaleryi, konsystującej w Warszawie. Jest to jeden z najpiękniejszych pułków rosyjskich, gdyż służy tam sam „kwiat" arystokracyi.

— Czy jest właściciel? — zapytał oficer.

Zaprowadzono oficera do gabinetu szefa firmy.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał księgarz.

Oficer przyciszonym głosem na to:

— Mam do szanownego pana wielką, ale to bardzo wielką prośbę! Obiecałem pewnej damie, że jej dostarczę „Towarzystwo warszawskie". Wiem, że pan to dziełko posiada na składzie, bo moi znajomi z klubu mają je od pana. Chciałbym więc prosić o egzemplarz. O cenę mi nie idzie, zapłacę każdą.

Księgarz wzruszył ramionami.

— Chętniebym panu usłużył, ale nie miałem i nie mam tej książki na składzie. Rzeczy zakazanej a szczególniej takiej, nie wolno nam trzymać, mogłyby być z tego nieprzyjemności, kara albo coś gorszego jeszcze.

Oficer nie dał jednak za wygraną:

— Że pan ma, to ja wiem! Tylko mi pan nie chce dać tej książki, bom „ruski". Ale niechże się pan przyjrzy, kim jestem! Przecież pan ma do czynienia z oficerem, z „gwardiejcem". Ja panu daję oficerskie słowo honoru, że wyszedłszy stąd, zapomnę, od kogo tę książkę nabyłem. Słowo honoru oficera z gwardyi, to chyba coś warte.

Księgarz uległ i sprzedał jeden egzemplarz „Towarzystwa warszawskiego" gwardiejcowi.

Na drugi dzień w nocy zbudziła go żandarmerya, kazała otworzyć księgarnię i przetrząsnęła ją całą, przyczem znaleziono jeszcze kilka egzemplarzy „Towarzystwa", prócz wielu innych dzieł, będących na indeksie.

Wszystko to, naturalnie, skonfiskowano.

Księgarnia była przez dni parę zamknięta, skończyło się jednak tylko na wysokiej pieniężnej karze, którą księgarz musiał zapłacić, poczem pozwolono mu księgarnię na nowo otworzyć.

Denuncyantem w tej sprawie okazał się ów gwardyjski oficer z kawaleryi, który zresztą wcale się ze swoim czynem nie ukrywał. Był to młody Hurko, syn Maryi Andrejewny i warszawskiego generał-gubernatora.

Zapewne sądzicie, że rosyjska opinia publiczna potępiła go za ten czyn i że „gwardiejec" gdzieś w zakątku Rosyi opłakuje swoją nieszczęsną dolę? Mylicie się.

Ów „gwardiejec", to sławny Hurko, dzisiejszy wice-minister rolnictwa w Rosyi, bohater sprawy Hurko-Lidwal. Dobrem imieniem nie cieszy się on co prawda, ale pomimo tego znalazł się na wybitnem stanowisku.

Może nareszcie teraz kark skręci, czego mu z całego serca życzy *Warszawiak.*

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Pomimo

dwurazowego na dzień wydania

prenumerata „Nowej Reformy"

nie została podwyższoną.

Szczegóły prenumeraty zamieszczono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorów zamiejscowych, którzy mają zamiar zamówić

dwurazową przesyłkę

dziennika, prosimy o zawiadomienie o tem administracyi „Nowej Reformy" w możliwie najkrótszym czasie.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać także mogą po znacznie zniżonych cenach ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody"

po cenie 2 korony 40 halerzy kwartalnie.

Poranny numer „Nowej Reformy" wydaje się w Krakowie:

Od godziny 5 do 8 rano w ekspedycyi przy ulicy św. Anny l. 3 (parter, podwórze);

od godziny 8 rano w administracyi przy ulicy Jagiellońskiej l. 10.

Numer popołudniowy „Nowej Reformy" ukazuje się obecnie znacznie wcześniej, niż przedtem, bo między godziną 4-tą a pół do 5-tej popołudniu.

Kronika.

Kraków, 24 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" wyjdzie we czwartek po południu.

Boże Narodzenie. Przed 25 laty na pożółkłej dzisiaj karcie „Nowej Reformy" nieznana już dzisiaj nawet redakcyi samej ręka nakreśliła dla czytelników życzenia w dniu wigilii świąt Bożego Narodzenia. Ćwierć wieku minęło, czas ostatecznie stosunkowo nie długi — a jednak jakie w ciągu tych lat zaszły zmiany w piśmie naszem i poza niem. Ale jedno pozostało niezmienionem od pierwszej

---

mścić się potwarzą. Wcale nie szczupła liczba ojców towarzystwa Jezusowego zatrudnia się w naszych krajach ćwiczeniem młodzieży. Winniśmy im wszystkim świadectwo, iż nie masz ani jednego przykładu, aby który był kiedy za jaką zbrodnię karany, bądź o nią powołany, a przynajmniej podejrzany. My też ich z budującego życia, oraz dobrego zachowania się, uznajemy być naszej królewskiej łaski godnymi, dla pobożności, świątobliwości, zasług w kościele szacujemy i czcimy. Wytknął Egypski Nil i Biskup Myszkowski. Żaden z Jezuitów nie był u nas w żadnym Trybunale o główny jaki występek oskarżony, sądzony, skazany. O tych szkaradach, o które ich złośliwie obwiniają, nikt nie wie, nikt też o Nilu w przyległości Krakowa, bądź gdzie indziej w naszej dyecezyi, nawet nigdzie w Królestwie nie słyszał."

To samo zaprzecza w osobnem piśmie do arcybiskupa moguckiego starosta krakowski Zebrzydowski istnienia — polskiego Nilu.

Na podstawie listu królewskiego i świadectwa biskupa Myszkowskiego, starosty Zebrzydowskiego, jako urzędu stołecznego miasta Krakowa, wydano z rozkazu arcybiskupa moguckiego pismo, protestujące oszczerstwa, puszczone w obieg przeciw Jezuitom. Wyszło ono z tłoczni Kaspra Behema w Moguncyi w r. 1586 pod napisem: „Wahrhaftige Königliche, und andere bestendige Zeugniss, wieder die ausgebreitete Newe Zeutung und unerfindliche Anziehung beschuldigter Thaten, darmit etliche Patres Societatis Jesu zu Krakau in Polen gefenglich eingezogen, nach Nilo geführet, und daselbsten gerichtet sein sollen, mit Unschuld und falschem Grund angegeben worden". („Prawdziwe królewskie i inne poważne świadectwo przeciwko rozszerzonej, zmyślonej wieści i niepojętemu przytoczeniu obciążających czynów, na podstawie których rzekomo kilku ojców Towarzystwa Jezusowego w Krakowie w Polsce miano porwać, nad rzekę Nil zaprowadzić i tamże stracić — ich niewinność i fałszywe przedstawienie rzeczy prostujące.")

O Nilu tym w Polsce znajdują się wzmianki w pismach całego szeregu pisarzy współczesnych. Mówią o nim, prócz powyżej wymienionych, pisarze jezuiccy: Sanchino, Róstowiecki, Ignacy Agricola, Grzegorz de Valentia i w szczególności Fryderyk Bartsch, uczony kaznodzieja Zygmunta III. Ostatni z nich usiłuje wyzyskać oszczerstwo, skierowane przeciw Jezuitom, na ich korzyść przytaczając w swoim piśmie wydrwiwająco całą historyę, jaka się rzekomo miała rozegrać w Krakowie i nad brzegami Nilu polskiego. Bartsch obwinia o autorstwo paszkwilu przeciw Jezuitom doktora Daniela Kramera, książęcego kaznodzieję szkoły w Szczecinie.

Protestanci ze swej strony replikowali przeciw Jezuitom, nową inwektywą, mianowicie, że Jezuici sami wydali potajemnie pismo, zawierające bajkę o morderstwie przez siebie popełnionem w Krakowie, jako też o traceniu zmyślonych winowajców na brzegu Nilu polskiego, aby na podstawie oszczerstwa mogli prowadzić następnie skuteczną wojnę podjazdową przeciw protestantom.

Bądź co bądź historya o Nilu w Polsce wiła się, jak wąż morski przez lat kilkanaście w dziełach poważnych pisarzy duchownych, znajdując odgłos w liście królewskim i w dziele tak znakomitego męża, jak Piotr Skarga stawszy się przedtem przyczyną wysłania osobnego delegata do Polski przez elektora i arcybiskupa moguckiego.

Zdaje się, że w tej bajce miano na myśli rzekę Nidę, której nazwę przekręcono na Nil. *G. Smólski.*

Z plonu gwiazdkowego.

III.

Obfity tegoroczny plon wydawnictw dla dzieci i młodzieży wzbogaciła także ruchliwa warszawska firma M. Arcta, rzuciwszy na półki księgarskie kilka książek wyborowej treści i nieposledniej wartości pedagogicznej. Do takich przedewszystkiem zaliczyć należy książeczkę Maryi Konopnickiej, zatytułowaną „Dla Tadzia i Zosi". Znakomita poetka polska oddawna zapisała się w poczet autorów, piszących dla dzieci, a talent jej przysporzył temu działowi piśmiennictwa kilka pereł, jaśniejących niepowszednim urokiem słowa. Książeczki Konopnickiej, zarówno te wiązaną spisane mową, jak i pisane prozą, przepojone są uczuciem serdecznego umiłowania wszystkiego, co swojskie, posiadają wdzięk narracyjny i ujęte są w formę, nie nużącą rozwlekłością, ani przeładowaniem dydaktycznem. Te zalety posiada „Książeczka dla Tadzia i Zosi". Jestto cykl powiastek, osnutych już to na wypadkach codziennego życia, już to na wspomnieniach z historyi polskiej. W każdą powiastkę wplecione są wiadomości z dziejów polskich, literatury, życia zwierząt, przykłady pouczające, a całość przeplatana urywkami poetyckiemi, wdraża się w pamięć dzieci, łatwo siejąc ziarno poznania. Dla dzieci od lat 7 do 11 trudno o wdzięczniejszą i odpowiedniejszą lekturę.

Dla małych dzieci od lat sześciu wiecie kwalifikują się dwie książeczki o przystępnej formie, zastosowane do pojęć wrażliwego na pierwsze rzucające się w oczy zjawiska umysłu. — Są to Zofii Jeżewskiej „Powiastki mamusi", krótkie dużemi czcionkami drukowane opowiadania, ilustrowane 13 obrazkami z życia dzieci, i Maryi Bujno „Pamiętnik Stacha", w przystępnej a zajmującej formie notujący przygody chłopczyka na wakacyach, spisywane w formie pamiętnika.

P. Władysław Umiński, znany popularyzator wiedzy przyrodniczej, obdarzył literaturę dla chłopców zajmującem i pouczającem opowiadaniem, p. t. „Podróż bez pieniędzy" (Wyd. drugie z 6 rysunkami, M. Arct). Treścią są przygody młodego Polaka, Janusza Mirskiego i Włocha Verniego, odbywających bez pieniędzy podróż morską po Oceanie Indyjskim i Spokojnym do Chin i Ameryki. W opowiadanie, utrzymujące umysł chłopców w silnem naprężeniu opisem niezwykłych wrażeń morskiej podróży i przygód z nią związanych, wplata autor zręcznie mnóstwo pouczających opisów z geografii i nauk przyrodniczych.

Umiejętne streszczenie rozgłośnej powieści Dickensa „Dawid Cooperfield", dokonane przez Al. Ar. powitane będzie również przez młodych chłopców z radością i zachwytem. Losy młodego chłopca, jego poczciwej matki i zacnej a dziwacznej ciotki, splatają się tu w całość, która długo wzruszać będzie młodzież, jak ją oddawna wzrusza w ojczyźnie autora.

Dla miłośników świata zwierzęcego, nieocenionym nabytkiem będzie książeczka słynnego amerykańskiego autora Thompsona „Opowiadania z życia zwierząt", spolszczone przez Maryę Arct-Golczewską. Przygody zająca, lisa i wrony, opowiedziane są tu z niezmiernym wdziękiem i w sposób tak zajmujący, że nie tylko młodzież ale nawet starsi książeczkę tę z zainteresowaniem odczytają.

W dziedzinę dziejów ojczystych wkracza powieść p. t. „Z czasów Jadwigi i Jagiełły", napisana przez zasłużoną a świeżo zgasłą autorkę Jadwigę Teresę (Jadwiga Papi). Jestto łabędzi śpiew autorki, która złotemi głoskami zapisała swe imię w literaturze dla młodzieży. Z niepowszednim darem zajmującego ugrupowania wypadków i dosadnej charakterystyki dziejowych wybitnych postaci, łączy autorka dar zainteresowywania czytelników zajmującą bajką powieściową. Powieść o czasach Jadwigi i Jagiełły, rozpoczyna się małżeństwem Jagiełły a kończy wspaniałym opisem bitwy pod Grunwaldem. Sześć ilustracyj udatnych dobrze spełnia zadanie spotęgowania zainteresowania czytelników dla pożytecznej i zajmującej książki, która osnuta na materyale znakomitego dzieła Szajnochy, dobrze przygotowuje młodzież do późniejszej lektury dzieła wiekopomnego historyka.

Również na tle dziejowem osnutą jest powiastka historyczna dla młodzieży pod tytułem: „Na zamku Nasielskim", napisana przez Annę Zielińską. (Z 10 rysunkami. Warszawa, 1906). M. Arct). Wątek opowiadania jest tu mniej interesujący jak w poprzedniej powieści, dotyczy bowiem historyi Maryi Wesslówny, małżonki królewicza Konstantego Sobieskiego. — W opowiadaniu tem występuje plastycznie epoka saska i to jest zaletą tej opowieści, której wątek jest zajmującym, mimo że nosi wyraźne piętno kobiecego pióra i zdradza sporą dozę sentymentalizmu.

Tegoroczny plon gwiazdkowy wyczerpał w zupełności zapasy księgarzy wydawców warszawskich, nagromadzone w okresie cenzury prewencyjnej. Nowe warunki wydawnicze, wyzwalające obecnie literaturę dla dzieci z pod kajdan cenzuralnych, nakładają zarówno na wydawców jak i na autorów obowiązek skierowania uwagi na tematy swojskie, przypominając obowiązek krzepienia serc młodocianych wspomnieniami dziejów ojczystych, krzepiącemi serca przypominaniem chwały i potęgi ojczyzny i wzniosłemi czynami jej bohaterów w epoce chwały i potęgi i w okresie walk o niepodległość. Miejmy nadzieję, że jedni i drudzy obowiązku tego nie zaniedbają w najbliższej przyszłości.

wp

chwili aż do obecnej pory: stosunek pomiędzy „N. Reformą“ a jej czytelnikami, przyjaciołmi i zwolennikami, stosunek obopólnego zaufania obopólnej, wiary w słuszność bronionej sprawy, w świętość wyznawanych haseł.

Dzisiaj przemawiamy już do takiej rzeszy przyjaciół, o jakiej nie myśleli ci, którzy w świat puszczali pierwsze numery „Reformy“. Zostali nam z dawnych lat liczni i wypróbowani zwolennicy, a przybyli nowi, którzy dawnym, zawodu nie uczynią. Pismo nasze oparło się na szerokich warstwach społeczeństwa i warstwy te okazały się granitową podstawą. A nawzajem w piśmie naszem będą i nadal mieć nieugiętego szermierza tych demokratycznych haseł, które obecnie święcą tryumf pod postacią reformy wyborczej.

Po raz 25 zasyłając naszym czytelnikom, korespondentom i przyjaciołom życzenia z powodu świąt Bożego Narodzenia poruszyliśmy wspomnienia owe, które oby stały się zadatkiem pomyślnej przyszłości. Oby wigilia urodzin Chrystusa była wigilią domyślności całego kraju bez względu na słupy graniczne, aby także i dola rodzin pośród dzisiejszych niewymownie twardych warunków bytu otworzyły się pomyślne horyzonty, dla wszystkich rodzin pracujących, czy to fizycznie, czy umysłowo. Oby lepsza dola zawitała dla narodu całego, oby w ogniskach domowych ukojenie spłynęło na stroskanych.

Nasz dodatek gwiazdkowy, który dołączamy do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dla wszystkich prenumeratorów, składa się z czterech kolumn i przynosi treść następującą: J. Pietrzycki „Kolęda“ (wiersz). K. Króliński „W noc cudów“ (z ludowych wierzeń). E. Łuskina „Pokój ludziom dobrej woli“. F. Gwiżdż: Z cyklu „Drzewa“ (wiersze). „Iliada“, urywek I księgi w przekładzie Kazimierza Tetmajera. „Monolog Marchołta“ przez Adolfa Nowaczyńskiego. K. Lubocki: „Gniazdo orłów“ (wiersz). Dr Tadeusz Grabowski: Ze studyów nad Słowackim (dramaty mistyczne, skrystalizowanie się doktryny). W. Prokesch: Z literatury Mickiewiczowskiej. R. Zawiliński: „Odwiedziny u pisarzy chorwackich“ (Kozarca i Gjalskiego). Z Sarnecki: „Róża“. L. Stasiak: „Gwiazda betlejemska“ (nowela wigilijna.

Wiadomości osobiste. Ks. Biskup Bandurski wyjeżdża do Lwowa we czwartek 27 grudnia o godzinie 2·49 popołudniowym pociągiem pospiesznym. Na dworcu zbierze się duchowieństwo, wiele towarzystw krakowskich i przedstawiciele mieszczaństwa.

Opłatek w „Gwieździe“, stowarzyszeniu polskiej młodzieży rękodzielniczej, który się odbył wczoraj w niedzielę w lokalu Towarzystwa, miał charakter wyjątkowo uroczysty, gdyż był zarazem pożegnaniem ks. biskupa Bandurskiego, kuratora i opiekuna stowarzyszenia. Przy nakrytych stołach zasiadło kilkudziesięciu członków „Gwiazdy“ i szereg zaproszonych gości, wśród nich prezes „Sokoła“ krakowskiego p. Turski, prymaryusz szpitala dr Bogdanik, właściciel fabryki p. Zieleniewski, sympatyczny poeta ludowy p. Adam Staszczyk, przedstawiciele krakowskich dzienników i w. i. O godz. 4. przybył ks. biskup, przywitany marszem odegranym przez dobrą orkiestrę młodzieży mandolinistów oraz kantatą wykonaną przez chór stowarzyszenia, pod batutą p. Niepielskiego. Po przywitaniu się ze wszystkimi, ks. biskup z opłatkiem w ręku rozpoczął uroczystość przemówieniem. Wyraził szczery żal, że przychodzi mu w najbliższych dniach pożegnać Kraków, to serce Polski, gdzie zrósł się z jego pamiątkami wielkiej przeszłości, z prochami królów i bohaterów polskich, z każdym jego kamieniem. „Wierzcie mi — mówił — nie goniłem nigdy za zaszczytami, nie nęciła mnie infuła i pastorał i szedłem takiemi drogami, któremi nie dochodzi się do purpury. A jeżeli się inaczej stało, to uważam to za wezwanie do nowej pracy. Pójdę więc tam, gdzie niestety bratnie narody rozłącza waśń i niezgoda, pójdę w imię wielkiej idei unii Polski z Rusią i Litwą, aby łagodzić waśń, łączyć to, co niezgoda rozdziela. A będę zawsze ze wschodnich kresów posyłał braci tu do Krakowa, do jego wielkich pamiątek, bo kto tutaj raz wsłucha się w tętno bijące serca Polski, ten na całe życie zostać musi dobrym Polakiem. Tutaj to była w lecie b. r. pielgrzymka z Wielkopolski, a wślad za nią wybuchł ten wspaniały, imponujący protest sturysięcznej armii dzieci polskich w obronie swego języka i polskiego pacierza“. Następnie pożegnał się serdecznie z członkami „Gwiazdy“, zapewniając ich, że nigdy o nich nie zapomni i gdy tylko będzie w Krakowie, zawsze odwiedzi stowarzyszenie. „A nadarzy mi się — kończył — wkrótce sposobność, bo zaproszony przez komitet, przybędę w lecie na poświęcenie pomnika naszego wielkiego bohatera Tadeusza Kościuszki“.

Następnie zabrał głos prezes Stowarzyszenia p. Tomasz Bujas i dziękując w imieniu wszystkich członków za tyloletnią ojcowską opiekę i prace dla Stowarzyszenia, oznajmił, że Stow. w uznaniu zasług zamianowało go swoim członkiem honorowym i prosił o przyjęcie dyplomu.

Dwaj członkowie „Gwiazdy“ wystąpili z dużym dyplomem, oprawnym w piękne, dębowe ramy, zdobione złoceniami. Dyplom, malowany przez członka stowarzyszenia, p. Grzybczyka, odznacza się wielką pomysłowością i artystycznem wykonaniem. W środku znajduje się napis: „Najprzewielebniejszemu ks. biskupowi Władysławowi Bandurskiemu, biskupowi tytularnemu cydońskiemu, prałatowi Jego Świątobliwości Piusa X, sufraganowi lwowskiemu. — Stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda“ pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej w Krakowie składa niniejszem w dowód uznania i zasług, położonych około rozwoju i podniesienia ducha religijnego i patryotycznego“. Następują podpisy 12 członków wydziału. Napis okolony jest suto ornamentacyą, w niej motyw z kościoła Maryackiego i katedry wawelskiej, Orzeł Polski, Pogoń Litewska, u góry inicyały ks. biskupa i insygnia biskupie. Zdjęcie fotograficzne z dyplomu zostało zawieszone na pamiątkę w lokalu stowarzyszenia.

Najpiękniejszym momentem uroczystości było wystąpienie Zosi Kubikówney, ubranej w bieli, która z niezwykłą, jak na swój dziecięcy wiek, swadą i uczuciem wygłosiła wiersz pożegnalny na cześć ks. biskupa, ilustrując go żywą gestykulacyą rączek. Dalej deklamowała jej starsza 7-letnia siostrzyczka, Kazia Kubikówna.

Przemawiali następnie pp. Zając, Turski, Staszczyk, Mączyński i Ochalski. Pod koniec zebrania o godzinie 7 jeszcze raz przemówił książę biskup Bandurski.

Ruch przedświąteczny w naszem mieście doszedł punktu kulminacyjnego. Zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych na Rynku, w tem głównem centrum handlowem, po prostu przecisnąć się nie było można, takie tłumy krążyły na wszystkie strony. Większość przechodniów obładowaną była najrozmaitszemi pakunkami z zapasami świątecznemi. Gęsty las z choinkami przerzedził się ogromnie i do zmierzchu prawie wszystkie sady wykupione zostały. Rojno było w handlach korzennych i śniadankowych, gdzie przy bufetach całe zastępy mężczyzn czekały na nadejście pory, gdy wypadnie udać się do mieszkań, by w gronie rodzin dopełnić tradycyjnej powinności łamania się opłatkiem.

Jasełka, odgrywane w roku zeszłym z wielkiem powodzeniem przez starszą młodzież szkół krakowskich, odbędą się także i w bieżącym roku w pięknie odnowionej, elektrycznie oświetlonej sali przy ulicy św. Tomasza. W pięciu odsłonach przedstawione są najważniejsze chwile narodzenia Chrystusa, a mianowicie: objawienie pasterzy, odszukanie stajenki w Betlejem i złożenie darów, król Herod, hołd Mędrców ze wschodu, a wreszcie hołd Królowej Polski. Deklamacye, przystosowane do tej uroczystości: skarga dzieci polskich pod Prusakiem i żywy obraz uzupełnią całość, która zapewne zainteresuje szerokie koła. Czysty dochód przeznacza komitet na ubogą młodzież szkolną. Przedstawienia odbędą się w Boże Narodzenie, w dzień św. Szczepana i w niedzielę o godz. 6 wieczorem.

Kolendy. W kościele akademickim św. Anny w uroczystość Bożego Narodzenia odśpiewa chór miejscowy kolendy z towarzyszeniem orkiestry „Harmonii“ w czasie sumy o godz. 11 rano.

W kościele Najśw. Panny Maryi w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia podczas sumy o godzinie 10 przed południem wzmocniony chór miejscowy odśpiewa kolendy z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p., instrumentowane przez St. Niepielskiego.

Budżet miejski. Projekt budżetu miejskiego na rok 1907 zestawiony na podstawie uchwał komisyi magistratu przez referenta p. J. Krzyżanowskiego, został już w drukowanej broszurce rozesłany członkom komisyi budżetowej. — Obrady nad budżetem rozpoczną się w komisyach w pierwszych dniach stycznia, poczem budżet odesłany zostanie na pełną Radę miejską.

Sanitarne sprawy miejskie. Miejska komisya sanitarna odbyła w sobotę pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego posiedzenie, na którem uchwalono instrukcyę dla lekarza miejskiego, przeznaczonego do tłumienia chorób zakaźnych, oraz instrukcyę dla lekarza, przeznaczonego do oględzin zwłok.

Głos młodzieży w sprawie prof. Bujwida. Pod tym tytułem ukazał się dzisiaj drukowany memoryał krakowskiej młodzieży akademickiej w sprawie prof. Bujwida.

„Figliki“. We środę, w drugie święto Bożego Narodzenia występują „Figliki“ z trzecią premierą, w której program wchodzą przewyborna jednoaktowa komedya Czechowa „Oświadczyny“, oraz nowe utwory A. Nowaczyńskiego, Schillera i t. d.

Egzekucya pożyczki rosyjskiej. Egzekucya prowadzona przez dra Bronisława Gunkiewicza, adwokata w Krakowie, przeciw rządowi rosyjskiemu na podstawie wyroku sądu krajowego w Krakowie o zapłatę honoraryum w kwocie 1462 kor., o czem w swoim czasie pisaliśmy, weszła w nową fazę. Gdy drowi Gunkiewiczowi nie udało się zajęcie stołków rosyjskich, przybyłych Wisłą do Krakowa, podobnie jak zajęcie taks konsularnych, pobieranych przez rosyjski konsulat we Lwowie i gdy sąd odmówił intabulacyi prawa zastawu dla tej należytości na ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu, uzyskał dr Gunkiewicz egzekucyjne zajęcie wszelkich pretensyj skarbu rosyjskiego, jakie ten ma do syndykatu austryackich banków, t. j. do Anglo austryackiego banku, do austryackiego zakładu kredytow, ziemsk., do niższo-austr. Towarzystwa eskontowego, do wiedeńskiego banku związkowego, do austryackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i do banku dla krajów koronnych, z tytułu emissyi i sprzedaży pięcioprocentowych zapisów długów państwa rosyjskiego z r. 1906, i z tytułu złożonych w tych bankach funduszów na spłacenie kuponu listopadowego od tych zapisów.

Egzekucyjne to zajęcie stało się prawomocne, a sąd egzekucyjny w Wiedniu uchwałę z 15 grudnia b. r. przekazał drowi Gunkiewiczowi te pretensye do ściągnięcia od tych banków aż do wysokości egzekwowanej jego należytości. W ten sposób wystąpi obecnie dr Gunkiewicz przeciw powyższym bankom z procesem o zapłatę jego należytości z funduszów rosyjskich, w tych bankach leżących. Oprócz tego zaskarżył dr Gunkiewicz rząd rosyjski przed sąd okręgowy w Warszawie o zapłacenie jego należytości, i co najciekawsze, zapadł obecnie i w tym sądzie wyrok dla dra Gunkiewicza pomyślny. Pomimo tego skarb rosyjski nie chce zapłacić tej należytości i odgraża się przeprowadzeniem procesu w Rosyi przez wszystkie trzy instancye. Może tego rodzaju postępowanie skarbu rosyjskiego, jako dłużnika, ostudzi zapał naszych subskrybentów na pożyczki rosyjskie dla dobrego i patryotycznego lokowania swoich kapitałów.

Zgromadzenie służby pocztowej odbyło się wczoraj wieczorem w domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza, a wzięło w nim udział kilkadziesiąt osób ze służby pocztowej także z prowincyi. Przewodniczył prezes stowarzyszenia służby pocztowej, p. Połeć, sekretarzem był p. Kopf, ze strony zaś policyi pełnił obowiązki nadkomisarz dr Banach. Na zgromadzenie przybył także dyrektor poczty p. Biliński. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, w którem wezwał do solidarności i pracy nad polepszeniem opłakanego bytu, p. Lohner wygłosił referat o panującej drożyźnie, wobec której przyrzeczono przez ministra skarbu 50 koron dla prowizorycznej służby, a 60 koron dla stabilizowanej, zakrawają na niewczesny żart z biedy i nędzy jego wiernych pracowników. Kwota ta nie może pomódz na drożyznę całoroczną, a ma być pretekstem do odroczenia poprawy płac służby na szereg lat. Już teraz mówi rząd o roku 1908, a wiadomo, co znaczą tego rodzaju obiecanki. Mowca radził, żeby jałmużny rządu, w postaci zapomogi styczniowej, nie przyjąć. Odpowiedzią na takie „zrozumienie“ przez rząd potrzeb i żądań służby powinna być solidarna akcya całej służby i zorganizowanie się w jeden wielki związek, bo tylko wtedy będzie się rząd ze służbą liczył.

P. Zgórniak, sekretarz związku stowarzyszeń rękodzielniczych, wzywał do łączenia się bez względu na przekonania. Radził założyć osobny związek polskiej służby pocztowej, a nie wysyłać polskich pieniędzy do centralnego związku wiedeńskiego.

P. Tułasiewicz mówił o ogólnej regulacyi płac służby pocztowej. W obecnych stosunkach po 40 latach pracy otrzymuje służba pocztowa 1.200 koron, a aby otrzymała najwyższy stopień płacy, 1.600 koron, musiałaby pracować jeszcze 25 lat, czyli do 90 roku życia. Postulatami służby są: określenie trwania służby prowizorycznych, ustanowienie 7 stopni płacy, najwyższa 1.600 koron rocznie i 3 dodatków drożyźnianych, dla wdów pensya 600 koron rocznie (obecnie 400 K), po 35 latach służby prawo do całej emerytury. Mowca zakończył rezolucyą, wyrażającą podziękowanie kolegom z Wiednia i Pragi za podjęcie walki o polepszenie bytu służby państwowej i zapewnienie o solidarności i gotowości w razie potrzeby do wystąpienia ze wznowioną energiczną akcyą o chleb na dziś i jutro.

P. Kozaczek z Tarnowa żalił się, że wysłużonych wachmistrzów wojskowych, przyjętych na praktykę, używają do mycia podłóg i okien, sprzątania kancelaryj i innych poniżających prac, odpowiednich dla stróżów. W razie najmniejszego oporu prowizoryczny sługa może być wyrzuconym na bruk z żoną i dziećmi.

P. Kopf podnosił różne żale i krzywdy służby pocztowej — w odpowiedzi na to, zabrał głos dyrektor poczty p. Biliński, i radził ze wszelkiemi żądaniami zwracać się do dyrekcyi — a ona z całą przychylnością ją załatwi, ale przestrzegał przed postronną agitacyą.

Zebranie skończyło się o godzinie pół do 11 w nocy jednomyślnem uchwaleniem postawionej rezolucyi.

Loterya spożywcza w Podgórzu. Wczoraj odbyła się w sali podgórskiego „Sokoła“ loterya spożywcza, urządzona staraniem towarzystwa ochrony dla biednych dzieci, wspólnie z komitetem pań kuchni ludowej, na dochód ochrony. Na loteryę przybyło około 300 osób. Przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. bawiono się ochoczo do godziny 5 po południu. Czysty dochód z loteryi wynosi mniejwięcej 500 koron prócz daru p. Erazma Jerzmanowskiego w kwocie 200 kor.

Zmarli.

Jan Sojka, słuchacz II r. teologii, zmarł wczoraj w Krakowie w 23 roku życia.

Z kraju.

Wiece nauczycielskie odbyły się w ostatnich dniach w Bóbrce i w Gródku Jagiellońskim. Uchwalono rezolucyę w sprawie polepszenia bytu nauczycielstwa.

Ze Stanisławowa piszą nam: Podobnie jak w całej Galicyi, tak i u nas odbył się w ubiegłą niedzielę wiec nauczycielski tut. okręgu. Przewodniczył p. Szeparowicz z Halicza, przemawiali zaś pp. Forowicz i Jakimowski, poczem zapadła rezolucya, domagająca się regulacyi płac na wzór poborów urzędników państwowych trzech najniższych rang.

Piszą nam z Brzeska dnia 23 bm.: Wczoraj odbył się w Okocimie w pawilonie p. Goetza wiec nauczycieli i nauczycielek powiatu brzeskiego. — Wzięło w nim udział 160 uczestników. Przybyli także posłowie Stapiński i Goetz i prezes kraj. Związku naucz. radca Stan. Nowak z Krakowa. Obrady zagaił p. Marceli Cisek, wyrażając podziw dziatwie polskiej pod zaborem pruskim. Następnie wybrano przewodniczącym p. Wróblewskiego, zastępcą p. Natońskiego, sekretarzami pp. Werca i Rutkowskiego. Referat o położeniu nauczycielstwa wygłosił p. Zajchowski z Jadownik, poczem po przemówieniu p. Goetza, zabrał głos poseł Stapiński, który wskazawszy na siłę, jaką nauczycielstwo posiada, wykazywał, jak tej siły użyć może i powinno. Nauczyciele nie prosić, ale stanowczo żądać mają poprawy swego losu. Mowca wskazał na obfite źródła, z których słuszne żądania nauczycieli zaspokoić należy. Prezes Stan. Nowak w dłuższej mowie przestrzegał, aby nauczycielstwo nie zadowalało się łataniną płac, jak dotychczas, lecz aby ani na włos nie odstąpiło od słusznych żądań zrównania płac z płacami trzech ostatnich rang urzędników państwowych; wreszcie wezwał, aby wszyscy jak jeden mąż stawili się w oznaczonym terminie na ogólny wiec do Lwowa. Przemawiało jeszcze kilku nauczycieli. P. Pałka z Bochni wskazał na przemówienie posła Hupki na wiecu naucz. w Rzeszowie, który oświadczył, że Galicya obejdzie się bez szkół, choćby i pół roku (na wypadek strajku). Nauczycielstwo uważa oświadczenie tego pana za największy brak taktu, za naigrawanie się i znęcanie sytego nad głodnym. Po przemówieniu inspektora okr. E. Jasiowicza uchwalono szereg rezolucyj, analogicznych z powziętemi na innych wiecach.

W Tarnopolu — jak nam donoszą — odbył się wiec pod przewodnictwem dyr. Heilbana. Referentem był p. Czabanowski. Po przemówieniu kilku uczestników, między innymi posła Michałowskiego, uchwalono szereg rezolucyj, domagających się polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego

Z Brodów piszą nam: Dnia 22 bm. odbył się wiec nauczycielstwa pod przewodnictwem p. Onufrowa. Referował p. Stambrewicz. Po przemówieniu kilku nauczycieli uchwalono szereg rezolucyj. Między innemi przyjęto rezolucyę o wyrażenie podziwu dziatwie poznańskiej. Nauczyciele Rusini rezolucyi tej nie poparli.

„Sokół“ w Bieńczycach urządza w dniach 26 i 30 grudnia 1906, oraz 1, 6 i 13 stycznia 1907 „Jasełka“, które odegra młodzież miejscowa. Początek o godz. 3½ po południu. Wyjazd pociągiem z Krakowa o godz. 1 m. 45 po południu; przyjazd do Krakowa o godz. 7 m. 5 wieczorem.

Nowe gniazdo sokole. Piszą nam z Radłowa: Miłą niespodziankę dla miasteczka naszego i dla okolicy przyniosła dnia 16 b. m. niedziela. — W dniu tym zawiązano „Sokół“. Piękną mowę wstępną wygłosił druh dr Biały Józef, określając cele „Sokoła“. Uznanie należy się również druhowi Piatrowskiemu Tadeuszowi, który zawiązał przy naszem gnieździe kółko szermierzy, i druhowi Machanowi Leonowi, który zebraniem większych datków dał inicyatywę do utworzenia funduszu, celem wybudowania sokolni. Spodziewać się należy, że gniazdo nasze, mając tak dzielnych członków, rozpocznie z wiosną budowę własnej sokolni. Szczęść im Boże!

Bochnia, 28 grudnia. (Ze spraw gminnych. Z towarzystw). Rada miejska uchwaliła budżet miejski na rok 1907, obejmujący dochody w sumie 228.513 kor. oraz wydatki w takiej samej kwocie. W dochodach preliminowano dochód z dodatków gminnych do podatków w wysokości 20%, czyli podwyższono stopę dodatków. Na tem posiedzeniu nadała rada miejska posadę lekarza miejskiego drowi Bol. Nodzyńskiemu, długoletniemu sekundaryuszowi, a obecnie prymaryuszowi szpitala powszechnego. — Uchwała ta wywołała zrozumiało u współubiegającego się lekarza niezadowolenie, które wyraziło się we wniesieniu protestu do c. k. starostwa bez nadziei zmiany zupełnie legalnej uchwały rady miejskiej.

W żywym wcale ruchu tutejszych towarzystw wybija się na pierwszy plan Koło T. S. L. które przy zapobiegliwości prezesa prof. Świtalskiego i energii całego zarządu z każdym dniem szerszą rozwija działalność. Prócz wzorowo prowadzonych kursów dla analfabetów cywilnych i wojskowych, zarząd Koła pomnaża wypożyczalnie po wsiach, stara się o zdobycie coraz większych funduszów na akcyę oświatową przez urządzanie wykładów (jak n. p. prof. Kutrzeby: „o pojedynkach w Polsce“) i rozsprzedaż dyapozytywów do scyoptikonów. Dyapozytywy te z różnych dziedzin wiedzy rozchodzą się obecnie po całej Polsce, a Koło T. S. L. w Bochni zasypywane jest zamówieniami, szczególnie z Królestwa Polskiego przez Koła Macierzy Polskiej i firmy handlowe z Warszawy, Łodzi, Lublina itd. Żywą działalność rozwija sekcya odczytowa, zajmująca się urządzaniem wykładów po wsiach. Wykłady p. Grodeckiego, „o prawach obywatelskich“ (w Dziewinie), dra Kiernika, „o organizacyi włościan i spółkach rolniczych“ (w Stanisławicach), p. Ruebenbauera, „o kasach Reiffeisena“ (w Bogucicach) zgromadziły liczną rzeszę słuchaczy-włościan. Zaznaczyć trzeba z naciskiem, że filarami pracy oświatowej po wsiach są nauczyciele, którzy prowadzą wypożyczalnie, zachęcają lud do czytania i gromadzą włościan na wykładach. *rt.*

W Skawinie — jak nam piszą — odbył się w poprzednią niedzielę uroczysty wieczór patryotyczny ku uczczeniu 76 rocznicy powstania listopadowego Dzięki staraniom wydziału „Sokoła“, tudzież inicyatywie okolicznego nauczycielstwa, udział ludu w wieczorku tym był tak liczny, że obszerna sala „Sokoła“ zapełniona była po brzegi. Historyę powstania listopadowego opowiedział zgromadzonym nadzwyczaj żywo i przystępnie p. Lorenz. Chór „Sokoła“ odśpiewał na 4 głosy szereg pieśni patryotycznych, a p. Pawłowska deklamowała ładnie wiersz ks. Sawy, treścią dostosowany do chwili. Następnie kółko amatorów pod kierunkiem dra Haszewskiego odegrało z przejęciem się sztukę „Za sztandarem“. Na zakończenie dano żywy obraz, a publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska“.

Samobójstwo ucznia. Z Tarnowa donoszą nam 22 bm. Wczoraj zastrzelił się niejaki Chodacki, były uczeń szkoły realnej. Przyczyna śmierci nieznana.

Stanisławów, 22 grudnia. Ku czci Adama Mickiewicza odbyły się w ostatnich dniach trzy wieczorki, urządzone przez uczniów seminaryum nauczycielskiego, szkołę realną i gimnazyum. — Na pierwszem z nich przemawiał dyrektor seminaryum p. Zubczewski, wskazując młodzieży uczącej się w tym zakładzie piękne ideały, jakie ożywiać ją winny, oraz czekające ją ważne posłannictwo niesienia zdrowej oświaty pomiędzy lud. Na wieczorku przez gimnazyum urządzonym przemawiał bardzo pięknie prof. Pietrzycki, znany równocześnie, jako literat i poeta, zachęcając młodzież do przejmowania się wielkiemi myślami Adama i młodzieży wileńskiej. Seminarzyści odegrali na swoim wieczorze II część „Konrada Wallenroda“, gimnazyaliści zaś III część „Dziadów“, młodzież szkoły realnej zaś przedstawiła „Legion“ Wyspiańskiego. Resztę programu tych obchodów wypełniły bardzo poprawne produkcye muzykalno-wokalne.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych odbyło w ubiegłym tygodniu doroczne zgromadzenie członków tutejszego oddziału. Przewodniczącym na rok 1907 wybrano prof. Stanisława Szargę, zastępcą zaś prof. Trusza.

Ruch turystyczny na linii Stanisławów-Woronienka ożywi się niewątpliwie tej zimy, albowiem dyrekcya kolejowa wydaje od 1 b. m. w dni przedświąteczne bilety powrotne do Dory i stacyj następnych, aż do Worochty, z ważnością trzydniową, za opustem 50 procent. Góry nasze mają w zimie swój czar i urok. Krajobraz zimowy jest istotnie prześliczny i zobaczyć go warto.

Akcyzę rządową od mięsa, dotychczas przez prywatnych przedsiębiorców dzierżawioną, wzięła obecnie w dzierżawę gmina, ofiarowując na przeciąg lat 4 czynsz 77.000 koron rocznie. Dotychczasowy czynsz dzierżawny wynosił 114.999 koron rocznie, rząd zatem stracił 38.000 koron dochodu rocznie. Wobec tej pomyślnej transakcyi można mieć pretensyę, żeby cena mięsa wołowego, wynosząca obecnie za kilogram 72 halerzy, spadła.

Z Oświęcima piszą nam: Na stacyi kolejowej w Oświęcimie panują bardzo dziwne stosunki i porządki; podczas gdy pociągi osobowe pruskie, odchodzące z Oświęcima, są zawsze czyste, oświetlone i ogrzane — pociągi kolei państwowej bywają z reguły nieczyszczone, przynajmniej trzecia część klas nieoświetlonych, a co najgorsza, i czemu zapewne nikt z czytelników nie zechce dać wiary, w bieżącym miesiącu, t. j. w grudniu, mimo panujących silnych mrozów ani jeden pociąg kolei państwowej nie odszedł z Oświęcima ogrzany; nawet przy 15 stopniach mrozu nie raczy zarząd stacyjny przynajmniej kilka minut przed odejściem pociągi ogrzewać, chociaż przepis nakazuje 1½ godziny przed odjazdem pociągi osobowe ogrzewać! Od 10 dni wysyła stacya Oświęcim przynajmniej 1.100 podróżnych dziennie w wagonach towarowych! Urzędnicy kolei Północnej, którzy zarządzają wszystkiemi 3 kolejami w Oświęcimie, to jest północną, pruską i państwową, pouczają podwładnych w ten sposób: najpierw obsługiwać należy kolej północną i pruską, a państwowa może czekać; to też pociągi kolei państwowej odpowiednio do tego pouczenia są traktowane. Jeżeli znajdzie się miejsce i czas na ogrzewanie pruskich pociągów osobowych, powinno się znaleść czas i dla naszej kolei państwowej. — Może dyrekcya kolei państwowych wglądnie w te stosunki?

O zderzeniu pociągów w Podwołoczyskach dnia 20 bm. donoszą do pism lwowskich: Wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy, najechała maszyna rezerwowa na pociąg towarowy, wskutek czego nastąpiło wykolejenie i rozbicie 7 wozów. Pociąg osobowy odszedł wskutek tego dopiero z 4 godzinnem spóźnieniem. Wogóle ostatniemi czasami zaczynają wypadki kolejowe częściej po sobie następować. Widocznie oszczędności, czynione na materyale i na ludziach, przynoszą te niepożądane następstwa.

Według urzędowych informacyj wypadek kolejowy w Podwołoczyskach miał następujący przebieg: Dnia 20 bm. o godzinie 11 w nocy najechał pociąg towarowy nr. 269 na maszynę przesuwającą wozy przy wjeździe do stacyi w Podwołoczyskach. Wskutek zderzenia uszkodzone zostały obie maszyny i 7 wozów, z których 4 wozy wykoleiły się. Ze służby kolejowej obaj maszyniści i kierownik pociągu doznali lekkich obrażeń, procz nich zgłosił się jako chory palacz z maszyny pociągu towarowego. Z powodu tego wypadku nie kursowały między Tarnopolem a Podwołoczyskami osobowe pociągi nr. 13 i 20. Pociągiem pospiesznym nr. 4, podjęto ruch od Podwołoczysk. Dochodzenia przyczyny wypadku i ewentualnej winy są w toku.

Bankructwa na Bukowinie. Z Czerniowie nadchodzi wiadomość, że z powodu braku gotówki w Czerniowcach i na prowincyi, mnożą się tam w niesłychany sposób bankructwa. Mnóstwo małych firm już upadło, większe walczą z trudnościami i swoim zobowiązaniom podołać nie mogą. Czerniowiecki sąd krajowy zasypywany jest skargami o wekslowe nakazy zapłaty; dotąd wydał ich już przeszło 7000.

Przywrócenie ruchu kolejowego. — Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Ogólny ruch pociągów na kołomyjskich kolejach lokalnych podjęto napowrót 21 b. m.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W sprawie przeniesienia politechniki warszawskiej donosi telegram agencyi petersburskiej, że ministeryum handlu i przemysłu stara się w ministeryum oświaty o przeniesienie warszawskiej politechniki do Rostowa nad Donem z uwagi, że jest to centrum przemysłu na południu Rosyi, a sytuacya polityczna w Królestwie Polskiem nie daje nadziei prędkiego przywrócenia wykładów normalnych w wyższych szkołach w Królestwie Polskiem.

— We wsi Powązki pod Warszawą do przechodzącego patrolu, keksholmskiego pułku gwardyi niewiadomy sprawca dał kilka strzałów z rewolweru, lecz chybił. Żołnierze, przypuszczając, że strzały dane były z domów, obok których przechodził, dali do domów tych kilka salw karabinowych, a następnie aresztowali trzech mężczyzn, podejrzanych o dokonanie zamachu.

— Bandytyzm pojawia się jeszcze sporadycznie zarówno na ulicach Warszawy jak i na prowincyi. W tych dniach banda uzbrojonych w rewolwery rabusiów napadła na kantor tartaku we wsi Obory pod Warszawą. Związawszy stróża, Leona Mazanka i obezwładniwszy zarządzającego tartakiem, Szlomę Krakowskiego oraz oficyalistów: Feldmana i Becka, bandyci zabrali z kasy 120 rubli. Krakowski usiłował zatrzymać jednego z rabusiów, wówczas ci zaczęli go bić rewolwerami po głowie i strzelać w powietrze z rewolwerów, poczem zbiegli do lasu. Wdrożono śledztwo.

Prześladowanie Macierzy polskiej na Podlasiu. Z Podlasia piszą do „Kur. Warsz.“:

Koło podlaskie w braku nauczycielek z patentami otworzyło 4 szkółki po wsiach dla analfabetów w Boninie, Horoszkach, Walimie i Litewnikach przyjęło nauczycielki ze świadectwami skończonych pensyj prywatnych, które od miesiąca dzieci uczyły. Przed kilku dniami wójt ze strażnikami zjechał do wszystkich szkółek po kolei, rozpędził dzieci, wygnał nauczycielki i zamknął szkółki. Rozpacz dzieci i rodziców nie do opisania, dzieci bowiem pokochały swoje nauczycielki.

Ponieśliśmy jednak i straty materyalne, zakupiwszy ławki, lampy, tablice, globusy i t. p. rzeczy potrzebne do szkółki, które dzisiaj zostały bez użytku. Główny zarząd Macierzy pomógł nam w części do zakupienia tych potrzebnych rzeczy, resztę złożyli włościanie wraz z prezesem. Całe wsie schodzą się do zarządu Kółka podlaskiego z zapytaniem, co nadal robić.

Taka to u nas... tolerancya oświaty. Lud chce się uczyć, garnie się do szkoły, błaga o nią, ponosi nawet ofiary i opierając się na prawie, otwiera przybytek oświaty po to, aby pierwszy lepszy wójt i strażnik obrócił to wszystko w niwecz.

Wszystko tak, jak było...

Z Łodzi.

— W piątek po południu zapadł wyrok sądu polowego, skazujący na rozstrzelanie: Bencyana Jakubowskiego (lat 17), mieszkańca Zgierza, Stanisława Noimana (lat 21), mieszkańca gminy Lućmierz, Franciszka Adamskiego (lat 21), mieszkańca Zgierza, i Ignacego Janiaka (lat 13), mieszkańca gminy Nakielnica, oskarżonych o to, że w dniu 27 listopada r. b. napadli i ograbili w lesie lućmierskim 6 kupców z gotówki, towarów i kosztowności. Ujęto ich na drugi dzień i znaleziono przy nich rewolwery, drągi oraz rzeczy, w których poszkodowani poznali zrabowane u nich przedmioty.

Wyrok wykonany został w sobotę rano o godz 6 w lesie konstantynowskim.

— W sobotę rano popełniono tu zuchwały napad rozbójniczy z odcieniem partyjnem. Gdy dwaj pracownicy fabryki Bennicha, Michał Maruszewski i Tomasz Zedczyński przewozili z kantoru przy ul. Piotrkowskiej do fabryki na Łąkowej bryczką w workach, zamkniętych w kufrze 820 rb., przeznaczone na wypłatę dla robotników, nagle na rogu ulicy Podrzecznej otoczyło ich 30 uzbrojonych w rewolwery ludzi i, grożąc strzałami i rzuceniem bomby zmusiło jadących do wydania im kufra z pieniądzmi poczem kazało wrócić do kantoru po drugą taką sumę. Ludzie ci oświadczyli, że zabrana suma potrzebna jest dla strejkujących robotników fabryki Poznańskiego. poczem zbiegli.

Kradzieże broni w armii pruskiej. W Poznaniu toczył się proces przeciwko osobom cywilnym o to, że kupowały masowo karabiny, pałasze, naboje, i części broni palnej od robotników arsenałowych, od podoficerów, a nawet oficerów w rozmaitych garnizonach pruskich. Wojskowych, winnych kradzieży, ukarały sądy wojskowe, osoby cywilne stanęły przed trybunałem karnym w Poznaniu. — O procesie tym pisaliśmy kilkakrotnie w toku rozprawy, obecnie podajemy wyrok. Otóż z pośród oskarżonych otrzymał Behrend 1½ roku więzienia Nadersohn również 1½ roku; Donath rok i 9 miesięcy, Bezbroda zaś 3 miesiące.

Strachy na morzu. Koło przylądka Horn, który tworzy najdalej na południe wysunięty punkt Ameryki południowej, od pewnego czasu marynarze niektórych okrętów widzieli w jednem i tem samem miejscu statek, osiadły na mieliźnie. Niektóre okręty spieszyły mu na pomoc i same osiadły na mieliźnie, albo nawet rozbijały się. Czasami się zdarzało, że statek nagle znikał — a ta okoliczność przyczyniła się do powstania legendy o straszącym okręcie. Okręt włoski „Korona Włoch“, spiesząc owemu okrętowi na pomoc, o mało sam się nie rozbił na skałach. Niedawno oficerowie norwegskiego parowca „Serbia“ przez długi czas widzieli ów okręt legendowy i opis, podany przez nich, zgadzał się zupełnie z opisem, podanym przez załogę „Korony Włoch“. To wszystko spowodowało Stany Zjednoczone do wysłania na miejsce osobnej komisyi dla zbadania rzeczy. Otóż komisya stwierdziła że pomiędzy skałami poszarpanemi, które otaczają zatokę „Le Maire“, jedna jest przy odpowiedniem oświetleniu podobna do okrętu. W odległości 5 mil przy sprzyjających warunkach atmosfery podobieństwo jest łudzące. Skała ta będzie na mapach marynarskich oznaczoną jako „skała podobna do okrętu“. Legenda znikła. Niema już czasów Odysseusza

Tyfus w Rjece, który tam wybuchnął przed kilkunastu dniami i przybrał cechy epidemii, trwa dotąd w jednakowem nasileniu. Do dnia 22 b. m stwierdzono 110 wypadków chorobowych, widocznie łagodnych, gdyż tylko cztery wypadki skończyły się śmiercią. Miejscowy szpital epidemiczny jest tak przepełniony, że obecnie zarząd zmieszcza chorych w innym odosobnionym budynku. Wprawdzie bakteryologiczne badania wody, pochodzącej z wodociągu, nie wykazały w niej zarazków tyfusowych, mimoto władze wezwały mieszkańców, ażeby pili tylko przegotowaną wodę. W domu dla wychodźców inspektor

emigracyjny Bajza kazał zamknąć kurki, a dla przebywających tam wychodźców w liczbie 1500 zarząd domu gotuje wodę w kotłach.

Klęska rybaków amerykańskich. Tegoroczna zima i na drugiej półkuli jest bardzo sroga. Na wodach nowofundlandzkich skutkiem nagłego mrozu zamarzło w wodzie 3.000 sieci i znaczna liczba łodzi rybackich. Amerykańska kanonierka „Potomac" i nowofunlandzki krążownik „Flora" pracują nad łamaniem lodu, ażeby przynajmniej uratować łodzie, sieci zaś uważane są za przepadłe.

Skradzione pomniki. W Paryżu zostały w ciągu jednej nocy skradzione 2 pomniki dosyć znacznych rozmiarów i wagi. W parku Chartres został w roku 1903 ustawiony pomnik dla Noela Ballay'a, gubernatora Afryki zachodniej. Na marmurowej podstawie, otoczonej symbolicznemi postaciami, znajduje się biust bronzowy Ballay'a. Pomnik, jako dzieło sztuki, ma rzeczywistą wartość. Cały ten pomnik został zabrany przez złodziejów, którzy go wywieźli bez śladu. Równocześnie na jednym z cmentarzów paryskich zabrali złodzieje pomnik grobowy, który kosztem 20.000 franków pewien wyższy oficer postawił na grobie swej żony. Pomnik ten ważył 400 kilogramów. W obu wypadkach policya nie trafiła na żaden ślad.

Ze stowarzyszeń.

W „Ognisku", stow. drukarzy i litografów, odbędzie się 31 bm. zabawa sylwestrowa na pomnożenie funduszu zapomogowego drukarzy krakowskich.

Ślizgawka w „Sokole" krakowskim została otwartą. Ogrzewalnia i bufet obficie zaopatrzony na miejscu. Bilety sezonowe są do nabycia w kancelaryi Sokoła od godz. 6 do 9 wieczór, bilety wstępu przy kasie.

Składki. Dla biednej rodziny Pawlika złożyli: W. Z. 2 K, Pawłowski 6 K, L. B. 4 K, K. Pr. 2 K, D. F. 2K, N. N. 4 K, Ligęza 2 K, S. N. 2 K.

Dla biednej nauczycielki H. D. złożyli: M. C. 2 K, Eichler 2 K, ... K. 1 K.

Na zakład F. Żurowskiej złożył Stanisław N. 1 K 20 h.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Zimowa powieść".

We środę po południu: „Sherlock Holmes"; wieczór: „Wesołe kobiety z Windsoru".

We czwartek: „Wesele".

W piątek: „Moralność pani Dulskiej".

W sobotę: „Betleem Polskie".

W niedzielę po południu: „Rewizor z Petersburga"; wieczór: „Betleem Polskie".

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek po południu: „Tajemnice Krakowa"; wieczór: „Betleem ludowe".

We środę po południu: „Na Grzegórzkach"; wieczór: „Pani majstrowa z Kleparza".

We czwartek: „Betleem ludowe".

Repertoar teatru „Figliki".

We środę: „Oświadczyny" Czechowa i „Figliki".

W piątek: „Oświadczyny" Czechowa i „Figliki".

W niedzielę: „Oświadczyny" Czechowa i „Figliki".

Z kalendarza. We wtorek 25 grudnia: Boże Narodzenie; we środę 26 grudnia: Stefana pierwszego męczennika; we czwartek 27 grudnia: Jana ap. i ew.

Wschód słońca 25 grudnia o godzinie 7 minut 39, zachód o godz. 3 min. 40; długość dnia 8 godz. m. 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 grudnia termometr doszedł od — 12·8 do — 11·0 C.; barometr opadał.

Dnia 24 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 752·3mm., termometru — 10·8 C.; wiatr półn.-wschodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 grudnia.

Wiec radykałów ruskich odbył się we Lwowie w domu ruskich akademików „Akad. Hromady". Wzięło w nim udział 67 członków, reprezentujących 21 powiatów, wśród nich wielu włościan w barwnych guniach siczowników. Z posłów ruskich ani jeden nie przybył. Obrady zagaił dr Leon Baczyński, poczem wybrano do prezydyum dra Daniłowicza i Koroluka, włościanina z powiatu stanisławowskiego.

Obszerny referat o położeniu w kraju, wynikłego z uchwalenia reformy wyborczej, wypowiedział dr Trylowski, adwokat z Kołomyi. Mówca udowadniał, że narodowi ruskiemu nowa ustawa przynosi wielkie krzywdy, jednakowoż trzeba się liczyć z faktem dokonanym i odpowiednio przygotować się do agitacyi i walki wyborczej. Następnie zdawali sprawozdania z powiatów rozmaici delegaci włościanie. Oprócz kilku spraw, tyczących się kwestyi partyjnej, podnosili mowcy, że wśród ludu ruskiego panuje silne niezadowolenie z powodu czysto klerykalnej i antinarodowej polityki duchowieństwa ruskiego.

Po obszernej dyskusyi powzięto szereg uchwał. Uchwalono, aby partya radykałów ruskich szła samoistnie podczas przyszłych wyborów. Akcyę prowadzić będzie główny zarząd partyi, wzmocniony delegatami okręgów wyborczych. Tak zorganizowane ciało może się porozumiewać w sprawach wyborczych jedynie z dwoma partyami ruskiemi, t. j. narodowcami, których głową jest poseł Romańczuk, i z ruską socyalną demokracyą. Rolę pośrednika między temi partyami postanowiono oddać ruskiemu klubowi sejmowemu, który sam zgłosił się z taką propozycyą, lecz z zastrzeżeniem, że nie podejmuje się pośrednictwa z socyalną demokracyą i z partyą p. Barwińskiego. Porozumienie się z socyalnymi demokratami bierze zarząd główny partyi radykalnej na siebie. Stanowczo wykluczono możliwość porozumiewania się z moskalofilami.

Postanowiono dalej przenieść główny punkt ciężkości na wybory sejmowe, przy nadchodzących zaś wyborach do parlamentu starać się będzie partya radykalna o wybór tylko kilku swoich wybitnych członków. Poza tem popierać będzie wybór kandydatów demokratycznych i postępowych ruskiej narodowości. O stosunkach do polskich polskich partyj postępowych nie wspominano.

Długie wywody zabrała sprawa stosunku partyi do nauczycielstwa ludowego. Różne w tym kierunku objawiały się zdania. W rezultacie wszyscy delegaci zgodzili się z poglądem, że rolę doradcy ludu na wsi, mają objąć nauczyciele ludowi w przeciwieństwie do duchowieństwa ruskiego, które dotychczas tę rolę grało. Twierdzono bowiem, że interesa duchowieństwa oparte są na ograniczeniu oświaty, nauczycieli zaś ludowych na jej rozszerzeniu.

Na porządku dziennym była jeszcze sprawa agrarna, lecz dla spóźnionej pory referat ten odpadł. Zapowiedziano, że kwestya ta omówioną będzie za pomocą dzienników, a dopiero po wyborach przyjdzie pod obrady. Na tem zjazd zakończono.

W teatrze lwowskim dnia 2 stycznia odbędzie się premiera 3-aktowej sztuki Adama Krechowieckiego p. t. „My". Personal operowy przygotowuje się do wystawienia opery polskiej J. T. Wydżgi p. t. „Pan Tadeusz". W dziale operetki przygotowuje się wznowienie „Słodkiej dziewczyny", oraz premierę operetki Weinbergera p. t. „Coś, co nas bierze".

Krwawy wieczór. Wczoraj wieczór notowała kronika policyjna aż pięć wypadków krwawych. W szynku przy ulicy Grodzickich przebitą została bardzo ciężko nożem w brzuch Marya Nużda i szeregowiec Teofil Horko w plecy. Stało się to w czasie sprzeczki. Na Lewandówce, za rogatką grodecką, napadnięci zostali przez jakichś pijaków maszynista kolejowy Jan Mark i robotnik kolejowy Stan. Kocwan i pokaleczeni przez nich boleśnie nożami. Za napastowanie kobiet na ulicy Grodeckiej chciał policyant aresztować żołnierza 80 p. p. Teodora Lubego, a ponieważ stawiał opór i dobył bagnetu, policyant ciął go szablą w twarz. Żołnierza odstawiono do szpitala.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek po południu: „Boccacio"; wieczór: „Królowa Tatr".

We środę po południu: „Ach to Zakopane"; wieczór: „Lalka".

We czwartek po południu: „Kontrolor wagonów sypialnych"; wieczór: „Opowieści Hoffmana".

W piątek: „Pani Walewska".

W sobotę po południu: „Chory z urojenia"; wieczór: „Ewangeliman".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W uzupełnieniu biografii zabitego w Twerze Aleksego Pawłowicza grafa Ignatiewa, podanej we wczorajszym naszym porannym numerze, zasługują jeszcze na podniesienie następujące szczegóły. Ignatiew pochodził z rodziny, w której kult „ideałów" panslawistycznych i niesłychany rdzennie rosyjski obskurantyzm przechodził dziedzicznie z ojca na syna. Od roku 1887 nie zajmował wprawdzie Aleksy Pawłowicz żadnego urzędowego stanowiska, a nawet ofiarowane mu wysokie godności — w ostatnich czasach godność oberprokurora Synodu — systematycznie odrzucał, to jednak nie przestawał on u dworu odgrywać wielkiej roli doradcy carskiego, jako jeden z najwybitniejszych członków osławionej „Izby gwardzistej".

Po rozwiązaniu Dumy, Ignatiew na wzór angielskich mężów stanu zaczął jeździć po kraju, organizując żywioły reakcyjne w ziemstwach i zjazdach szlacheckich. Dla tych celów bawił też ostatnio w Twerze, gdzie wreszcie kule „złoumyszlennika" przecięły pasmo jego ze wszech miar dla sprawy wolności i postępu Rosyi szkodliwego żywota.

Niemal równocześnie z zabójstwem Ignatiewa zaszedł w Łodzi tragiczny wypadek, świadczący niemniej wymownie o tem, że terorystyczna polityka rządu do upragnionego przezeń „uspokojenia" nie prowadzi.

W piątek wieczorem mianowicie czterema strzałami zabito redaktora „Lodzer Zeitung", Romana Pelersilgego. Wykonawcy zamachu uciekli. Sam zamach znajduje się niewątpliwie w związku z następującym wypadkiem, który zdarzył się we środę ubiegłego tygodnia w drukarni, będącej własnością zabitego. Przybyli tam mianowicie członkowie P. P. S. z prośbą o wydrukowanie proklamacyi, którą też natychmiast zaczęli drukować, nie bardzo czekając na pozwolenie. Wówczas stróż domu sprowadził do drukarni patrol wojskowy, na widok którego delegaci P. P. S. uciekli, przyczem jeden zostawił palto, w którem znaleziono rewolwer i 15 rubli. Żołnierz z patrolu strzelił za uciekającymi, ale żadnego z nich nie trafił. W dwa dni później służbisty stróż znikł bez śladu, a w sobotę padł trupem sam właściciel drukarni...

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 24 grudnia).

Prusacy w Kaliszu.

Warszawa. „Warsz. Dniewnik" donosi, że d. 19 b. m. w dniu imienin cara, przybyli do Kalisza starszy prezydent regencyi poznańskiej, von Waldow, i burmistrz Poznania, von Hellman z rewizytą do tamtejszego gubernatora. Goście prusey w paradnych mundurach, von Waldow nawet w wielkich odznakach rosyjskiego orderu św. Anny, wprost z dworca udali się do soboru na uroczyste nabożeństwo za cara, poczem wzięli udział w rewii wojskowej, a wreszcie udali się na śniadanie do gubernatora gdzie zabawili do godziny 6-tej.

Zamierzony zamach stanu!

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" telegrafują z Petersburga: W wysokich kołach oficerskich odbywają się narady **nad zamierzonym zamachem stanu**, który ma przywrócić dawny nieograniczony niczem **absolutyzm**. — Plan takiego zamachu jest już ukończony we wszystkich szczegółach.

Coś dla reakcyi.

Petersburg. W tutejszych kołach konserwatywnych śmierć hr. Aleksego Ignatiewa wywołała przygnębiające wrażenie. Koła te widziały w nim przyszłego zbawcę Rosyi i dokładały wszelkich starań, aby nakłonić cara do powierzenia mu niemal dyktatorskich rządów.

Skreśleni z listy wyborczej.

Moskwa. Z list wyborczych powiatowych skreśleni zostali: były prezydent „Dumy" Muromcew i były jej sekretarz Kokoszkin. Jako przyczynę podają podpisanie przez nich odezwy wyborskiej.

Radykaliści a kadeci.

Petersburg. Utworzyło się tu zjednoczenie stronnictw radykalnych w celu wspólnej akcyi przy wyborach. W kołach radykalnych panuje wielkie niezadowolenie, że kadeci do tego zjednoczenia przyłączyć się nie chcą.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 24 grudnia.

Wiedeń. Cesarz wyjechał popołudniu do Walsee, by przepędzić święta u arc. Franciszka Salwatora.

Wiec w sprawie strajku szkolnego.

Stanisławów. Wczoraj odbył się w sali tut. „Sokoła" wiec w sprawie prześladowania dziatwy pod zaborem pruskim. Zagaił zgromadzenie prezes organizacyi naukowej, p. Juliusz Zubczewski, którego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym wiecu. Referat o ucisku i prześladowaniu dziatwy wielkopolskiej przez rząd niemiecki wypowiedział adwokat samborski, dr Bronisław Potocki, który stosunki tamtejsze miał sposobność poznać naocznie. Referat ten, znany z wieców podobnych w Samborze i Przemyślu, poruszył sprawę zasadniczo i pomimo szczegółów znanych z opisów dziennikarskich, wstrząsnął słuchaczami do głębi.

Na wniosek referenta uchwalono jednomyślnie rezolucyę wyrażającą podziw dla bohaterstwa dziatwy prześladowanej i wzywającą społeczeństwo wielkopolskie do wytrwania w oporze przeciwko gwałtowi rządu, co na pożytek Ojczyźnie wyjść musi.

Na wniosek dyr. Horoszkiewicza uchwalono wobec gnębienia Polaków pod zaborem pruskim nie kupować żadnych towarów pruskich; oraz wezwać Koło polskie we Wiedniu i powołane czynniki do zerwania trójprzymierza, obliczonego na gnębienie żywiołu polskiego.

Uchwalono dalej rezolucyę, ażeby w miejsce życzeń noworocznych ofiarować datki na rzecz prześladowanej dziatwy poznańskiej. Składka zapoczątkowana na wiecu przyniosła na ten cel kilkadziesiąt koron.

W sprawie zarządu stacyi krakowskiej.

Wiedeń. Posłowie Stwiertnia i dr Petelenz, interweniowali u nowego dyrektora upaństwowionej kolei państwowej, Banhansa w sprawie przydzielenia zarządu stacyi kolejowej w Krakowie do dyrekcyi krakowskiej, ponieważ zachodzi obawa, że zarząd stacyi mógłby być przydzielonym do dyrekcyi wiedeńskiej.

P. Banhans posłów naszych przyjął bardzo przychylnie, żądania ich uznał za uzasadnione i przyobiecał swoje poparcie w celu jego spełnienia.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. Wczoraj przed wyjazdem na święta do Walsee, przyjął cesarz ministra spraw wewnętrznych Bienertha i podpisał dekret, dotyczący zwołania Sejmów. (Szczegóły były ogłoszone w niedzielnym numerze „Nowej Reformy". Przyp. red.)

Prezydyum Sejmu morawskiego.

Wiedeń. Cesarz podpisał dekret, mianujący hr. Serenyi'ego marszałkiem a. dra Zaczka wicemarszałkiem Sejmu morawskiego.

Przesilenie wśród Młodoczechów.

Praga. Jak donosi dziennik „Venkov", poseł Vychodil wystąpił z klubu młodoczeskiego oświadczając, że nie może należeć do organizacyi, która podczas wyborów na Morawach jawnie popierała socyalnych demokratów.

Wiec socyalistów w Pradze.

Praga. Czescy socyaliści zwołali na święta wiec partyjny do Pragi, w którym kilkuset delegatów wszystkich organizacyj czeskich weźmie udział.

Życzenia przemysłowców.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra rolnictwa hr. Auersperga odbyła się konferencya w sprawie życzeń przemysłowców, którzy ze względu na konkurencyę zagraniczną prosili, aby zmieniono pewne zwyczaje co do sprzedaży drzewa z lasów państwowych i zapewnienia im odbioru tego drzewa. W obu kierunkach ministerstwo objawiło skłonność uwzględnienia życzeń przemysłowców.

Bierny opór zaniechany!

Praga. Bierny opór pewnej części tutejszego niższego personalu pocztowego ustał już zupełnie. Zalegające jeszcze w sobotę wieczór przesyłki pocztowe już doręczono adresatom i dziś ruch na poczcie odbywa się zupełnie normalnie.

Odwołanie „pasterki".

Paryż. Kardynał Richard wydał rozporządzenie zabraniające w tym roku odprawianie mszy „pasterki" o północy. Kardynał motywuje zakaz ten obawą, iż wobec wzburzenia umysłów nabożeństwo to mogłoby być zakłócone antikościelnemi demonstracyami. W kołach katolickich zakaz ten wywołał wielkie przygnębienie, ponieważ mszę tę uważano od wieków powszechnie za nieodłączną część świąt Bożego Narodzenia. W kołach liberalnych sądzą, że kardynał wydał zakaz ten nie z obawy przed demonstracyami, gdyż policya z góry zarządziła wszelkie możliwe środki ostrożności, aby ewentualnym zaburzeniom zapobiedz, lecz jedynie w tym celu, aby wywołać wśród katolików przeświadczenie, że już nie mogą bezpiecznie i swobodnie odbywać swoich nabożeństw.

Elektryczna kolej Petersburg-Berlin.

Berlin. Wielkie zainteresowanie obudziła tu wiadomość ze Sztokholmu o zamiarze tamtejszego rządu utworzenia najkrótszego połączenia kolejowego pomiędzy Berlinem a Petersburgiem przez Sztokholm. Na lądzie będzie w tym celu zbudowana kolej elektryczna pomiędzy Berlinem a Sasnitz, i pomiędzy Abo a Petersburgiem. Przez morze z brzegu niemieckiego na szwedzkie i ze szwedzkiego na finlandzkie będą przewoziły podróżnych ogromne i bardzo szybkie statki. Cała podróż z Berlina do Petersburga trwałaby w tej kombinacyi 20 godzin, podczas kiedy obecnie przez Eydkuny trwa najmniej 31 godzin.

Wrzenie w Serbii.

Belgrad. Studenci młodoradykalni usiłowali wczoraj urządzić protestujące zgromadzenie przeciw pożyczce, ale znaleźli uniwersytet zamkniętym. Przyszło do bójki z staroradykałami, której położyła koniec dopiero interwencya policyi i żandarmeryi. Żandarmerya zraniła 1 studenta wystrzałem rewolwerowym. Młodoradykali demonstrowali przeciw Pasiczowi i za republiką.

Belgrad. Podczas demonstracyi studentów przed konakiem przyszło do krwawego starcia między staroradykałami a opozycyonistami. Policya użyła białej broni — jest kilkunastu ciężko rannych.

Urzędowe zaprzeczenie.

Berlin. „Nord. Allgem. Zeit." donosi w sprawie pogłoski, jakoby papież Leon XIII w r. 1903 w zamian za poparcie wpływami swemi ówczesnego niemieckiego przedłożenia wojskowego, zażądać miał od Wilhelma II. podarku pół miliona franków, co rzekomo wynikać ma z niedrukowanych jeszcze pamiętników ks. Hohenlohego, — że w miarodajnych kołach berlińskich nic o tem nie wiadomo.

Wielki pożar w Berlinie.

Berlin. Wczoraj wieczorem przy Leipzigerstrasse wybuchł gwałtowny pożar, którego pastwą obok jednej wielkiej fabryki padło także także muzeum przemysłowe imienia Hohenzollernów. W muzeum spłonęło mnóstwo bardzo kosztownych zbiorów mebli, koronek, tkanin i innych cennych przedmiotów. Według tymczasowego obliczenia szkoda wynosi przeszło milion marek.

Katastrofa kolejowa.

St. Paul. Na linii Minneapolis—St. Paul nastąpiło zderzenie pociągu pospiesznego z lokomotywą, Pociąg pospieszny się wykoleił, **dwadzieścia pięć osób zginęło.**

Lawina śnieżna.

Paryż. Lawina śnieżna zasypała część wsi L'Hospitalet. Jedna osoba zginęła. Dzięki szybkiej akcyi ratunkowej udało się innych wyratować.

Choroba szacha.

Teheran. Upadek sił szacha robi gwałtowne postępy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·37. Renta majowa 98·90. Renta koronowa węgierska 95·75. Akcye austr. zakł. kred. 669·25. Akcye węg. zakł. kred. 838·—. Akcye Angiobanku 317·50. Akcye Unionbanka 578·50, akcye Bankvereinu 561·25. Akcye Länderbanku 481·50. Akcye kolei państwowych 682·—. Lombardy 175·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 634·—. Rima-Muranyi 575·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 163·25. Ruble 253·50.

Usposobienie: silne.

Berlin, 24 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 216·00. Tow. dyskontowe 185·75.

Usposobienie: leniwe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 24 grudnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki pieniędzie	117 80	117 80
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwadziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieoh.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 65	98 65
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 80	99 80
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 50	98 50
4% „ miasta Lwowa	96 —	97 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% „ kolejowe	97 10	98 10
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	580 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	579 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
„ „ srebrna	98 90	99 40
4% renta koronowa austryacka	98 90	99 40
4% „ węgierska	95 30	96 —
4% „ austryacka w złocie	117 —	117 50
4% „ węgierska „	114 —	114 50

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 11 sierpnia 1906 r. przeniosłem swój

MAGAZYN MEBLI

na ulicę Szpitalną L. 34, naprzeciw Teatru Miejskiego

i znacznie go powiększyłem. 3473 17 0

Nowy powiększony magazyn zaopatrzyłem w meble od najskromniejszych do najwykwintniejszych. — Posiadam na składzie również dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy, serwety, kołdry, pledy, poduszki, pokrycia meblowe i t. p.

Największy skład łóżek blaszanych i mebli giętych.

Z wysokiem poważaniem

Szczepan Łojek.

Rządowo uprawniona fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 3715 117 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i SANATORYUM

spec. chor. nerwowych **Dra KUPCZYKA**

w Krakowie, ulica Szujskiego l. 11 (róg ul. Rajskiej)

Wodolecznictwo, parnia, gorące kąpiele powietrzne ogólne i częściowe, kąpiel gazowa z kwasem węgl., kąpiele wodo-elektryczne ogólne i częściowe, natryski elektryczne, elektryzowanie, masaż ręczny, wibracyjny i elektryczny, ciepłe wanny kąpiele mineralne. Leczenie dyetetyczne i tuczne.

Choroby nerwowe, reumatyzm, choroby żołądka i jelit, skaza moczanowa, cukrzyca, otyłość, ogólne osłabienie, choroby serca i naczyń krwionośnych.

Pokoje dla chorych. **Oświetlenie elektryczne.**

4524 5 10

Stroiciel fortepianów

Jan K. Woroniecki

osiadł na stałe **w Podgórzu, przy ulicy Staromostowej L. 3** i podejmuje się strojenia, jakoteż uskutecznia reperacye, skórkowania i przerobienia fortepianów bez zarzutu. 5499 4 12

Na podarki okolicznościowe

polecam:

Włoskie losy krzyża

4 ciągnienia na rok **4 główne wygrane** 2 po 15.000 lirów, 2 po 80.000 lirów

2 losy na 29 rat miesięcznych po 4 kor.
5 losów „ 28 „ „ „ 10 kor.

Serbskie losy tytoniowe

6 ciągnienia na rok **3 główne wygrane** 100.000 fran. 75.000, 25.000

3 losy na 27 rat miesięcznych po 3 kor.
5 losów „ 34 „ „ „ 4 kor.

Austryackie losy krzyża

2 ciągnienia na rok **2 główne wygrane** 30.000 koron, 60.000 koron

3 losy na 31 ratę miesięczną po 4 koron
5 losów na 30 rat miesięcznych po 10 koron

Wyłączne niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu sprzedaży, wystawionego podług przepisów ustawy, zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie.

Przesłanie pierwszej raty najlepiej uskutecznić przekazem. **Wszystkie losy można nabywać za gotówkę ściśle podług dziennego kursu.**

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym).

Rzetelnych, stałych odprzedawców potrzebuję wszędzie. 5294 4 5

Niskie ceny. Dobra prowizya.

5000 KORON NAGRODY

DLA NIEMAJĄCYCH ZAROSTU I ŁYSYCH.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos".** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

5000 KORON GOTÓWKĄ

każdemu golowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos" mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania Dr Tverg, Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos, jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez trzy tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

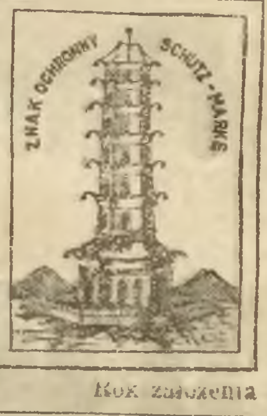
Paczka Balsamu Mos 5 zł. Opakow. dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

MOS-MAGASINET, COPENHAGEN K 333 DANMARK (Dania).

(Opłata kart koresp. 10, a listów 25 h.) 5421 2 2

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI I SYN

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 4496 29 0

PATENTY na wynalazki wyjednywa

Kazimierz Ossowski

Biuro patentowe: 24 48 0

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.

WIELKA NAGRODA NA WYSTAWIE W PARYŻU W ROKU 1900.

Kwizdy Korneuburgski



Proszek odżywczy dla bydła

dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.

Cena 1 pudełka K 1·40, ½ pudełka K — ·70.

Przeszło 60 lat w najlepszych stajniach w użyciu przy braku chęci do żarcia, złem trawieniu, dla polepszenia smaku i powiększenia ilości mleka u krów.

Prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustrowane cenniki za darmo i opłatą. Skład główny **Franciszek Jan Kwizda,** c. i k. austro-węg., król. rumuński i książęco-bułgarski dostawca dworu, aptekarz obwodowy, **Korneuburg koło Wiednia.** 106 24 25

Towarzystwo żeglugi parowej Austryackiego Lloydu, Tryest.



JAZDY DLA PRZYJEMNOŚCI

pierwszorzędnym osobnym parowcem „THALIA".

Pierwsze półrocze **1907.**

Podróż I. od 14 lutego do 10 marca z Tryestu do Palestyny i Egiptu z zawadzeniem o Pyreus (dla Aten), Rodus, Makry, Jaffę (dla Jerozolimy), Haifę, Beyruth (dla Damasku i Balbeku), Aleksandryę (dla Kairu), Korfu i Wenecyę. — Ceny jazdy po morzu wraz z utrzymaniem od 550 K w górę.

Podróż II. od 17 marca do 12 kwietnia z Tryestu do Włoch południowych i Afryki północnej z zawadzeniem o Abazyę, Korfu, Syrakuzy, Tunis, Philippeville, Marsylię, Niszę, Genuę, Neapol, Capri, Palermo, Messynę, Taorminę, Gravosa-Dubrovnik, Wenecyę. — Ceny jazdy po morzu wraz z utrzymaniem od 550 K w górę.

Podróż III. od 18 kwietnia do 13 maja z Tryestu do Hiszpanii i Afryki północnej z zawadzeniem o Maltę, Algier, Malagę (dla Grenady i Sewilli), Gibraltar (Algeciras), Kadyks, Lizbonę, Madeirę, Tanger, Tunis, Korfu i Wenecyę. — Ceny jazdy po morzu wraz z utrzymaniem od 700 K w górę.

Podróż IV. od 25 maja do 16 lipca z Tryestu do Grecyi, Konstantynopola, Małej Azyi z zawadzeniem o Wenecyę, Korfu, Iteę (dla Delf), Korynt (dla Starego Koryntu i Akrokoryntu), Pyreus (dla Aten), Konstantynopol, Therapię, Mudanię (dla Brussy), Smyrnę (Efez), Nauplię (Argos), Katakolo (dla Olimpii) i Wenecyę. — Ceny jazdy po morzu wraz z utrzymaniem od 550 K w górę.

Wycieczki w okolicę urządza Biuro podróży Thos. Cook & Son. na warunkach objętych osobnym programem

Programy, wyjaśnienia i zgłoszenia

w Generalnej Agencyi Austryackiego Lloydu w Wiedniu, I., Kärntnerring 6,

jako też we wszystkich agenturach i biurach podróży. 4981 6 10

ZUPEŁNA NOWOŚĆ!

Ważne dla Pań

NACZYNIA EMALIOWANE

cloudy HERKULES cloudy

[illegible]

Wyłączny skład fabr. utrzymuje

ALFONS MENŠIK

Nowo-otworzony HANDEL ŻELAZA w Krakowie ulica Floryańska L. 34 (naprzeciw Cukierni Lwowskiej) 4356 20 20

tudzież po cenach nader przystęp. wszelkie przybory domowe i kuchenne. Naczynia „Sphinks". Okucia bud. i do mebli. Narzędzia dla wszelkich gałęzi rękodzieła.

Specyalność: [illegible]

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE,

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**

Generalna Reprezentacya dla Austryi **Wiedeń I., Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K	514.304·947·—
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904	„	168.585.182·—
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„	28,756.299·—
Nadwyżka z obrotu rocznego	„	2,410·996·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,625.632·—
„ „ „ „ „	„	14,036.628·—

SZCZEGÓLNE KORZYŚCI, jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:
1) **do udziału** pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia policy;
2) **polisy** po 5 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność **nawet**, gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku;
3) [illegible] ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek **wojny**, powołanych pod broń bez [illegible]

[illegible] są [illegible] i [illegible] w całej Europie i północnej Ameryce [illegible]

GENERALNA AGENCYA DLA GALICYI ZACHODNIEJ:

W KRAKOWIE, PRZY ULICY JATNEJ 5, U PANA ZYGMUNTA GLEIZMANA.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami, nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 3321 [illegible]

„FUCHSOL"

jedynie skutecznie działające



PREPARATY NA

Pluskwy, Karaluchy, Szwaby, Mole, Pchły, Myszy, Szczury.

Prospekty i świadectwa proszę żądać darmo i opłatnie z chemicznego laboratoryum **„Fuchsol".**

REIM i Spółka

Kraków, Rynek gł. L. 37.

Dostawcy cesarskich i arcyksiążęcych dóbr, radców kultury krajowej, c. k. władz i t. p.

Oprócz tego do nabycia we wszystkich odnośnych handlach.

Przy **Banku chrześcijańskim w Krakowie** została otwartą pod kierownictwem fachowo wykształconych i rutynowanych c. k. urzędników rachunkowych

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

do egzaminów z rachunkowości kasowej, ogólnej, państwowej i kupieckiej, składanych przed odnośnemi komisyami w c. k. Namiestnictwie, Akademii handlowej i w Wydziale krajowym.

Kandydaci i kandydatki obok teoretycznego wykształcenia nabędą tutaj również doskonałej rutyny w praktycznych wiadomościach, jakie im będą w obranym zawodzie niezbędnie potrzebne.

Wykłady obejmować będą:

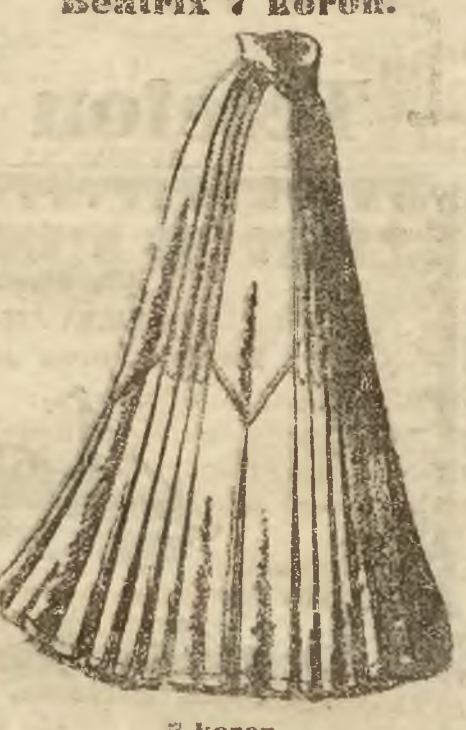
1. Rachunkowość kasową,
2. Rachunkowość ogólną i państwową,
3. Buchalteryę pojedyńczą i podwójną,
4. Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe,

a nadto po zgłoszeniu się dostatecznej liczby kandydatów, względnie kandydatek udzielać się będzie za osobną dopłatą nauki:

a) języka niemieckiego,
b) pisania na maszynie,
c) stenografii.

Zgłoszenia ustne lub piśmienne każdego czasu wnosić należy pod adresem: **Bank chrześcijański w Krakowie, ulica Jabłonowskich, l. 18.** 4258 12 0

Beatrix 7 koron.



7 koron.

Bardzo miłą niespodzianką jest okazała spódnica!

Najnowszy fason

„BEATRIX"

najlepszy krój, z poręczeniem leżenie bez zarzutu, z wybornego czarnego lub niebieskiego sukienka tegetthoff, 7 koron.

Przy zamówieniu wystarczy podać żądaną formę, szerokość w pasie i biodrach, długość z przodu i tyłu.

Oprócz tego fasonu

polecamy cały szereg najnowszych wzorów po 6, 8, 12, 20 do 40 koron, które Szan. Paniom pokazuje się jak najchętniej, nie zniewalając do kupna. Na prowincyę wysyłamy swe najnowsze album mód za darmo, opłacone. 5374 3 3

„Zur Schossenfabrik", Wiedeń, XVI., Neulerchenfelderstrasse 2,

Korespondencya także w języku polskim.

Nauczycielka wiedeńska

udziela **po niemiecku** lekcyj wszystkich przedmiotów szkoły ludowej (Cała nauka prywatna, albo pomoc w poszczególnych przedmiotach). Lekcye języka niemieckiego dla postępowych.

Zgłoszenia listowne **L. Morawetz,** Zielna 28, I piętro. 5480 4 5

Salon Malarzy polskich

(H. Frista)

ul. Floryańska L. 37, I p.

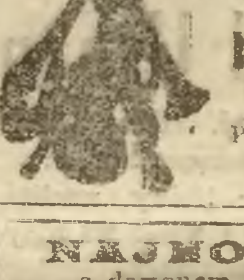
Sprzedaż oryginalnych obrazów pierwszorzędnych artystów polskich. Salon otwarty od 10 do 12 i od 3—5-tej. 5471 8 15

Najlepsze

INSTRUMENTA MUZYCZNE

NAJGUSTOWNIEJSZE ZABAWKI I PODARKI

4377 [illegible]



po najtańszych cenach rozsyła

BAZAR AMERYKAŃSKI

Kraków, Grodzka 29.

Proszę żądać cennika ilustrowanego franko i darmo.



HOFA pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

HOFA pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

HOFA pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się **1 pudełko z pastą gratis.**

W każdym handlu.

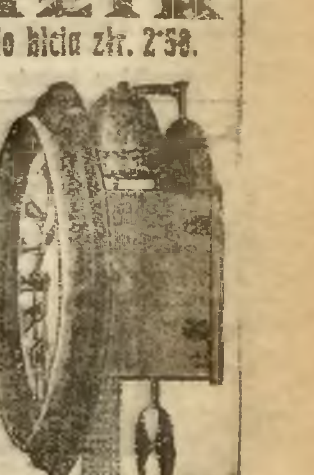
1509 58 [illegible]

NAJNOWSZY

z dzwonem wieżowym

Budzik

z urządzeniem do bicia złr. 2·50.



i. jakość z wnętrzem jednolitem, bije półgodziny i całe godziny, budzi głośno brzmiącym dzwonem wieżowym, z pięknie politurowanemi okrągłemi ramkami z drzewa i białą szklaną tarczą 30 cm. średnicy, tylko złr 2·50. Takiż z tarczą szklaną w nocy świecącą, 3 złr. 3-letnie piśmienne poręczenie na niedostosow. zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

zegarmistrz

Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27.

Żądać mego katalogu z 2.000 odbitek zadarmo, opłaconego. 4799 8 0

Zdumiewające skutki zapewnia

Hell'a Mentolowa Francuska Wódka

ze znakiem **„Edelgeist".**

Nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające. Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska.

Cena flaszki 2 K, cena flaszki na podróż lub dla turystów K 1·20.

Żądać ze znakiem „Edelgeist", aby nie otrzymać gorszego wyrobu.

Hurtownie: **G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

Składy w Krakowie: w aptece „pod złotą koroną", Rynek gł. 22; w aptece „pod gwiazdą", ul. Floryańska 15; w aptece „pod złotą głową", Rynek gł. 13; w aptece „pod złotym tygrysem"; w aptece „pod słońcem", Rynek gł. 45; w aptece „pod złotym orłem", ul. Krakowska; w aptece „pod lwem" na Kleparzu; w aptece „pod jagnięciem", ul. Mikołajska 2; w droguery: Fr. Zopotha i Sp., ul. Sienna; tudzież w Podgórzu: w aptece „pod koroną"; w aptece „pod opatrznością"; **w Bochni:** w aptece „pod białym orłem"; **w Nowym Targu:** w aptece „pod orłem"; **w Zakopanem:** F. Tabeau, aptekarz, oraz prawie w każdej aptece i droguery w Galicyi. 4724 8 25

10% TANIEJ NA GWIAZDKĘ

Mydła i perfumy oryginalne francuskie, krajowe, i na wagę. Elegancko i bogato wyposażone kasety odpowiednie na podarek, oraz WSZELKIE ARTYKUŁY TOALETOWE, poleca w wielkim wyborze

Skład apteczny „SANITAS" Kraków [illegible] 16.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.